Nᵉʳ 47 Kraków 27 Lutego — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Marzec . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 —

Kraków 26 lutego.

Najwymowniejszą reklamą za petycyą p. Delamarre jest wystąpienie przeciw niej organu rosyjskiego *Norda*; świadczy ono bowiem, jak w dialektyce historycznej daleko się posunęła historyografia urzędowa caratu. Według potrzeby wysuwać ona zwykła to lub inne twierdzenie, albo nawet zmyślony fakt; według też potrzeby ma na zawołanie zamienną interpretacyą dziejową co do pierwotnego powstania i wzrostu państwa, zawsze licząc na nieświadomość publiczności Zachodu, która mało co więcej wie o składzie wewnętrznym Rosyi i historycznej idei wschodniej Słowiańszczyzny niż o dynastyach egipskich. Tym razem przeczy *Nord*, jakoby Ruś miała być zapomnianym narodem w historyi, i na dowód przytacza świeżo wyszłe w Petersburgu dzieło o ludzie małorosyjskiem; — my wszelako moglibyśmy przytoczyć liczne artykuły tego samego *Norda*, w których za każdą sposobnością dowodzono i powtarzano, że Ruś i Rosya jedno. Dopiero wobec petycyi p. Delamarre *Nord* przyznaje narodowi ruskiemu istnienie historyczne, przyznaje je wszelako, aby w inny sposób dojść do tej samej teoryi amalgomowania wszech Rusi w idei caratu.

Nie dziwimy się wcale, że *Nord* oburza się i tamuje tylko wybuch gniewu na autora petycyi za to, że tenże poszedł za świeżemi odkryciami pisarzy ruskich, polskich i francuskich o niesłowiańskiem pochodzeniu państwa Moskiewskiego; lecz ironicznie traktując powyższe dowodzenie, *Nord* chwyta za słowa p. Delamarre i korzysta z porównania przezeń użytego o początkach suzdalsko-moskiewskich państwa Rosyjskiego z księstwem „Isle de France,“ które wzrosło następnie w państwo francuskie.

Porównanie najfałszywsze, bo między podbojem szeregiem wieków przedzielonym, a podbojem świeżym po dopełnionym już rozwoju historycznym narodów, nie może być analogii. Utworzenia państwa z różnych lennictw a narodu francuskiego z różnych plemion porównywać nie można z napadem i zaborem przed stu laty zaledwo dopełnionym na narodowym i państwowym organizmie.

Taki jednolity narodowy i państwowy organizm stanowiła Polska, Ruś i Litwa przed wiekiem jeszcze. Daremnie *Nord* odwołuje się do krwawych kart kozackich buntów i hajdamaczyzny, aby dowieść narodowej łączności Rusi z Rosyą; dowodzi to bowiem tylko ciągłości historycznej tej polityki rosyjskiej, która w zamiarach podboju niepowstrzymywała się od żadnego środka. Stosowniej porównać zespolenie się różnych części Francyi z rozwojem Polski niż z rozwojem państwa rosyjskiego, gdy Polsce niebył równie obcym feudalizm jak następna polityka Ludwika XI i Richeliego feudalizm obalająca. Jest jeden fakt w całych dziejach Polski, który tem jest trudniejszy do zrozumienia dla obcych, że nie znajduje porównania ani analogii w innych dziejach — faktem tym **unia**. Dziwi się *Nord*, że do tego faktu p. Delamarre taką przywięzuje wagę; my musimy wyznać, żeśmy się dziwili, iż p. Delamarre tak dobrze rozumiejąc dzieje wschodniej Słowiańszczyzny, niedość podniósł i ocenił ten fakt, będący kwiatem jej historyi. Nie jest to dynastyczny układ w skutku małżeństwa, jak chce przedstawić *Nord*, ale polityczne zbratanie się trzech narodów; powolne zaś dopełnienie tego zjednoczenia, dwa wieki przedzielające małżeństwo Jadwigi od unii lubelskiej, dowodzi najlepiej, że zjednoczenie było narodowem, organicznem zrastaniem się na podstawie wspólności swobód, praw i wiary.

Dobrowolny akt unii, gdyby był nastąpił w pierwszej chwili złączenia politycznego, mniejsze miałby znaczenie niż po dwu wiekach wspólnego pożycia.

Czyż Rosya byłaby zdolną do podobnego dobrowolnego aktu doprowadzić legalną reprezentacyę któregokolwiek z podbitych przez siebie narodów, choćby nawet nazwę jego przyjęła? Pytanie to samo z siebie się nasuwające, zbyt ironiczną wywołuje odpowiedź, abyśmy ją tu mieli dawać — niech wszelako zastanowi się *Nord* nad tem pytaniem, a będzie mniej może lekceważyć fakt unii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 lutego.

‡ Jak wiadomo, ustawa o narodowościach, uchwalona przez sejm węgierski, nie ukończyła sporu o narodowości w Węgrzech. Idea neutralizacyi znajduje w Węgrzech równie gorących, a poniekąd nawet i gorętszych zwolenników, niż między Niemcami w zachodniej części monarchii. Nic więc dziwnego, że Węgrzy nie bardzo dbali o pozyskanie sobie szczepów słowiańskich, zamieszkałych w krajach Sgo Szczepana; lecz tego się nikt nie spodziewał, iżby tak prędko przyjść miało do zatargów. Między ministerstwem węgierskim a banem chorwackim baronem **Rauchem** wybuchł, jak słyszę, spór o kompetencyę, który takie przbrał rozmiary, iż baron Rauch z posady swej ustąpić zamierza. Obecnie bawi on w Wiedniu, aby zasięgnąć interwencyi królewskiej. Rzecz się ma następnie: Na mocy ugody węgiersko-chorwackiej ban mianuje wszystkich urzędników krajowych i rozporządza sumą 2,200,000 złr. przyznaną Chorwatom na wydatki krajowe. Ministeryum węgierskie — w tym względzie przeważnie minister skarbu p. **Lonyay** — przekracza granice prawem mu zakreślone, nakazuje władzom chorwackim, aby i nadal urzędowały w języku węgierskim, i odmawia banowi prawa rozporządzania finansami krajowemi. Baron Rauch w razie potrzeby musi zatem zażądać od ministra węgierskiego asygnacyi na pieniądze, które następnie z **własnej** kasy pobiera. To naruszenie ugody ostatniej takie w Chorwacyi wywołało niezadowolenie, że ban Rauch nie może dłużej pozostać na swem stanowisku, gdyż podobny nieład uważa za ujmę dla swej godności.

C. k. szef sekcyi deputowany Dr **Waser**, przewodniczący w podkomisyi wydziału konstytucyjnego, **jeszcze niezwołał** tejże podkomisyi, mającej się zajmować merytorycznem roztrząśnieniem rezolucyi galicyjskiej.

Wiedeń 24 lutego.

—r Niektóre z tutejszych dzienników, które codziennie łakną wiadomości senzacyjnych, ostatniemi dniami rozmaite podawały niestworzone rzeczy o wspólnem ministerstwie skarbu. To głosiły, że ministerstwo to ma być zupełnie zwinięte, że baron **Becke** ma objąć posadę posła austryackiego w Stambule, a baron **Prokesch** przeniesiony zostanie w stan spoczynku; to znowu donosiły, że baron Becke otrzyma „węgierskiego“ następcę i to, w osobie p. **Lonyaya**, ponieważ wypada koniecznie przyjąć Węgra do wspólnego ministeryum. Następnie wiele rozprawiano o ustąpieniu przedlitawskiego ministra handlu p. **Plenera**, którego znowu miał zastąpić p. **Hahn**, konsul austryacki w Syrze, znany z swych podróży po Albanii. Dr. **Brestel**, znużony pracą swoją, chciał złożyć tekę, którąby przyjął znany deputowany Dr. **Figuly**, adwokat w Linzu. Wszystkie te doniesienia żadnej nie mają podstawy. W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wszelkiemu częściowemu przesileniu gabinetowemu, i to jeszcze bardziej, jak przesileniu ogólnemu, które to ostatnie przynajmniej nie uchodzi za rzecz niemożebną. Natomiast zapewniają, że w obecnem położeniu żaden z ministrów nie zerwie solidarności, jaka wszystkich członków gabinetu przedlitawskiego wiąże od samej chwili utworzenia ministerstwa. (Co do nas, niepodzielamy tego zapatrywania wiedząc, że między ministrami nie panuje taka sielska zgoda, i że z pewnością inni ministrowie pozostaną w swym urzędzie, gdyby nawet kilku kolegów zbiegiem okoliczności ustąpić musiało. *Red.*).

Wiedeń 24 lutego.

—*r* Półurzędowy korespondent berliński do hamburskiej *Börsenhalle* opowiada, że w Prusiech przedsiębrano znaczną redukcyę wojska, bo już na Wielkanoc mają być rozpuszczeni ci żołnierze, którzyby dopiero podług przepisów w końcu październik po ćwiczeniach jesiennych uwolnieni być mieli. Z doniesieniem tem łączą różne uwagi i spostrzeżenia polityczne, poczytując krok ten za symptom pokojowy. Takie samo mniemanie dało się wyczytać w tutejszych także dziennikach, a nawet nie obeszło się bez wielkich pochwał i domysłów, jakie wrażenie sprawi w Paryżu to postanowienie rządu pruskiego. Toż samo słowo w słowo pamiętamy w roku zeszłym. Rząd pruski uwolnił był ostatniorocznych żołnierzy na kilka miesięcy wprzódy z wielką dla swoich finansów korzyścią i z wielkiemi za to pochwałami. A był to po prostu krok oszczędności, następnie zaś zwyczaj od dawna w użyciu, że nigdy żołnierz nie dosługuje całych trzech lat, bo skoroby zachodziła potrzeba, łatwo go w każdej chwili napowrót powołać. Gdyby chciano w Prusiech trzymać pod bronią całą młodzież do służby wojskowej powołaną, to skarb musiałby ogromne ponosić wydatki bez widocznej potrzeby; dla tego też opozycya domagała się nawet dwuletniej służby. Ochotnicy, co służą po roku, nigdy całego roku nie stoją pod bronią, a do tego nie kosztują nic, bo sami się mundurują i mieszkają u siebie, a tylko na godziny mustry przychodzą do koszar. Nawet wielu trzechletnich żołnierzy otrzymuje zwykle urlopy po $1^1/_2$ lub dwóch latach. Dawniej nie zwracano na to uwagi, a dziś biorą to za manifestacyę pokojową.

W ogóle strasznie nadużywanem bywa wyraz „rozbrojenie“. W Austryi przekonamy się niebawem, że po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej, jeżeli takowa polegać będzie na systemie landwery a nie milicyi, rozbrojenie w myśli jaką dawniej do tego wyrazu przywiązywano, stanie się niepodobnem. Rozbrojenie, jako przeciwstawienie gotowości wojennej, na tem polega, że większość stojącego wojska przechodzi do rezerwy i jako takie otrzymuje pozwolenie rozejścia się, a liczne uwolnienia w linii, w całym systemie sprowadziłyby wielkie braki. W Prusiech urlop jest pewnym rodzajem wynagrodzenia żołnierza za jego biegłość w służbie i zdatność oraz dobre sprawowanie się, bo kto na parę lat oddala się od zawodu swego idąc do wojska, rad jest najwcześniej pozbyć się obowiązku służenia i wrócić do dawnej pracy.

Paryż 22 lutego.

ð. Senat belgijski przyjął wprawdzie projekt do ustawy o kolejach żelaznych, ale mowa ministra Frère Orbana złagodziła tę sprawę. Francya gotowa dać wiarę protestacyom belgijskiego ministra, pozostaje wszelako kwestya postępowania, które nie było proste ze strony Belgii, i kwestya interesów. Francya potrzebuje drogi do Holandyi. Upomina się o nią z tytułu wolności przemysłowej i handlowej. Na tem grunt czysto ekonomiczny sprowadził kwestyę p. Rouher. Jeżeli Belgia, której p. Rouher ustępuje pod względem prawnym, nie da zadosyćuczynienia, Francya użyje odwetu i może sparaliżować jej handel. Sprawa ta nie jest jeszcze skończona. Dzienniki wyrażają się o niej zawsze żywo, wyjąwszy *Jour. des Débats* i *Siècle*, które jak dawniej trzymały stronę Prus tak dziś są za Belgią. Że jednak sprawa ta jest polityczną, pokazują to dzienniki zagraniczne: angielskie stoją po środku, austryackie po stronie Francyi, a pruskie po stronie Belgii. Język ostatnich jest jak zawsze obelżywym. Belgijski minister wojny jen. Renard, który bawi w Paryżu, miał posłuchanie u Cesarza.

Przyjęcie konferencyi greckiej i sprowadzenie na grunt ekonomiczny sprawy kolei belgijskich, dowodzą, że Cesarz potrzebuje pokoju do wyborów. Z Włochami toczą się ciągle układy i pod tym względem pobyt Wiktora Emanuela w Neapolu oddał Francyi usługę, bo króla źle przyjęła ludność neapolitańska. Nie może on dziś marzyć o Rzymie, którego niepodległość Francya bierze stanowczo pod swą opiekę. Odosobnienie Prus zdaje się teraz celem Francyi. Z tej przyczyny oszczędzają tu Rosyę. Mówią znów o zastąpieniu w Stambule p. Bourrée, autora ulimatum tureckiego, przez p. Barthémy.

Patrie zapewnia, że Porta nie przyzna Czarnogórze przystani Spużu.

Hiszpania znajduje się na rozstajnych drogach i nie wiadomo, w którą stronę kroki swe skieruje. Dom Fernando nie przyjmuje tronu, Montpensier ma mało stronników; ks. Aosta jest nielubiany. Dwory Izabelli II i Don Karlosa pokazują ufność w swe prawa i gotowe są użyć w potrzebie wojny domowej. Serrano i Prim, mający różne widoki, przysyłają do Cesarza częstych ajentow, którzy jednak rzadko są przyjmowani. Rząd hiszpański zamówił we Francyi 24 łodzi działowych.

Cała Francya zajęta jest przyszłemi wyborami. Mówię o Francyi, ale właściwiej byłoby powiedzieć, że zajmują się wyborami obecni deputowani i inni kandydaci, których liczą około 5000. Samych adwokatów jest do tysiąca. Co do ludności, ta wie, że po długich zachodach, przyszła Izba będzie jak dzisiejsza, że będzie liczyć kilkunastu opozycyjnych, a ogromną większość deputowanych imperyalistowskich. Rząd, który ma prawo występować ze swemi kandydatami, ma ogromną siłę. Kandydatury są ważone w ministerstwie spraw wewnętrznych i w dwóch kołach opozycyjnych: liberalnem i demokratycznem. Dla powiększenia swej siły opozycya zaczęła dziś w Izbie pod pozorem pożyczki paryskiej walkę, która będzie długą i zażartą. Zaczął ją Garnier Pagès. Rząd ze swej strony ściga mowców występujących na zgromadzeniach z szalonemi teoryami, lub rozwięzuje też zgromadzenia.

Petersburg 18 lutego

Głód o którego pojawieniu się w prowincyach polskich, a szczególniéj w gubernii Kowieńskiéj i przyległych okolicach donosiłem przestał wreszcie być tajemnicą, posiadamy bowiem urzędowe stwierdzenie tego faktu. Książę Oboleński, gubernator Kowieński, zwrócił nakoniec uwagę na potrzebę pomocy dla umierającéj od nędzy ludności. Na początek dla urządzenia pomocy posłużyły pieniądze dawniéj przesłane przez następcę tronu z funduszów byłéj komisyi głodowéj w ilości 10,500 rsr., oraz nowa przesyłka 10,000 rsr. pochodząca z kasy cesarskiéj. Urządzono bezpłatne rozdawanie ciepłéj strawy w Kownie, z czego korzysta już dotychczas 2000 biedaków. Lecz zaledwie pomyślano, że nędza wymaga zaopatrzenia, pokazało się natychmiast, iż pomoc rządowa jest niewystarczającą. Gubernator zawezwał zatem miejscową ludność żydowską, aby potworzyła komitety po miastach, celem uzyskania środków dla wspierania ubogich i chorych. Prócz tego napisał do Blocha bankiera petersburskiego, aby się postarał o zebranie składki na rzecz swoich współwyznawców najwięcéj dotkniętych głodem. Wezwanie nie było bezskuteczne, gdyż kilku bogatych bankierów naszego miasta złożyło 6000 rsr. i przesłało ją ks. Oboleńskiemu. W każdym razie środki dotychczas przedsięwzięte nie są w stanie odpowiedzieć wielkości wymagania. Prócz tego komitety są potworzone po miastach i zwracają uwagę na ludność miejską, któréj nędza więcéj bije w oczy, są złożone z samych żydów, gdyż nasze miasta przeważnie żydowskie, najwięcéj ubogich mają mojżeszowego wyznania, pomoc więc niesiona ograniczy się po większéj części do wyznawców téj religii, nakoniec mięszanie się rządu utrudnia tylko szybkie przeprowadzenie. Ludność wiejska wcale nie znajduje się w lepszem położeniu; wiadomości jakie nas dochodzą, wystawiają nędzę na wsiach nieledwie w bardziéj jeszcze jaskrawych kolorach. Tłumy ludzi w zimnéj porze roku na pół nago wylegają ulice wołając o chleb do przejeżdżających. Może władze wydały jakie rozporządzenia względem pomocy dla wiejskiéj ludności, takowe jednak nie są mi znane; pomoc prywatna miejscowych obywateli nie może wystarczyć, gdyż oni sami nieraz znajdują się w bardzo krytycznem położeniu, nie od rzeczyby może było, aby porobić składki w różnych dzielnicach Polski i takowe przesłać pod adresem osób pewnych. Wprawdzie pomoc podobna jest bardzo cicha i nie podlega słusznie wymaganéj w podobnych razach kontroli, ale gdy pod zaborem moskiewskim jawność jest niemożebną, osobiste zaufanie powinno ją zastąpić. Nieraz już cicha ofiara osuszyła tam łzę boleści, gdzie jawna pomoc dosięgnąć nie mogła.

Kiedy mieszkańcy Litwy dotknięci są klęską głodową, przybysze moskiewscy starają się robić pieniądze, łupiąc kasy publiczne. Dawno to wiadomo, że według pojęć rosyjskich, rzecz należąca do rządu jest *res nullius* i jako taka należy do pierwszego, kto ją wziąść potrafi. Rządowa drukarnia w Wilnie użyła do złupienia rządu nader dziwacznego środka. Drukarnia ta zyskała faktyczny monopol drukowania wszystkich ogłoszeń rządowych oraz formularzy potrzebnych do urzędów. Polecenia odpowiednie miały jéj zapewnić dobry dochód na niekorzyść drukarń w innych miastach. Naraz, gdy przyszło do robienia obrachunków, zabrakło ksiąg rachunkowych i pokazało się, że je sprzedano żydom wraz z innemi niepotrzebnemi papierami niby przez omyłkę; poszły zatem do zawijania paczek w sklepach. W miarę jak zaczęto poszukiwać po biórach rządowych ksiąg rachunkowych dla skontrolowania rachunków drukarni, pokazało się, że tenże sam los spotkał wiele jeszcze innych ksiąg w różnych biórach. Rozpoczęto śledztwo, które zapewne nic nie wykryje, a w każdym razie któż wróci skradzione pieniądze?

Donosiłem niedawno, że wojenny naczelnik gubernii Wołyńskiéj obwiesił się, tajemnica pokrywająca samobójstwo wyjaśniła się w ten sposób, iż Elwing roztrwoniwszy kilka tysięcy rubli pieniędzy rządowych i nie znalazłszy środka ukrycia kradzieży, odebrał sobie życie.

Według ostatnich moich doniesień o sprawach w Bucharze, pokazało się, że pokój był znowu na chwilę zapanował w tym kraju, skoro Moskale uśmierzyli bunt syna emira. Stan ten jednak nie potrwał długo, gdyż tenże Katty-Tiura oświadczył dowodzącemu wojskami w Samarkandzie jenerałowi Abramowowi chęć przybycia do Samarkandy pod opiekę Rosyi, a zamiast korzystania z udzielonego sobie pozwolenia zwrócił się powtórnie na Katty-Kurgan i Karmine, zajął te miasta i jak powiadają, miał się dopuszczać okropnych okrucieństw. To skłoniło jenerała Abramowa do wmięszania się znowu w sprawy bucharskie, gdzie raz jeszcze wspierał emira przeciw synowi. Cała walka przeszła w podobny poprzedniéj sposób, za zbliżeniem się wojsk moskiewskich ustępowali powstańcy, a ludność jak powiada urzędowy sprawozdawca, widząc, że wszelki bunt przeciw emirowi sprowadza interwencyą rosyjską, wszędzie opuściła sprawę jego syna. Nie znane mi są bezpośrednio fakta téj wyprawy; muszę się więc ślepo trzymać sprawozdania *Inwalida*, ale dziwnie rażące znajduje się podobieństwo w pomocy niesionéj emirowi z tą opieką, jaką wspaniałomyślna Katarzyna II rozciągała nad Stanisławem Augustem. Pokój jaki miał znowu zapanować w Bucharze, nie długiéj zdaje się był trwałości, skoro późniejsze doniesienia (sprawozdanie *Inwalida* sięga tylko do Nowego roku) podawały, że Moskale zajęli Balk, można się więc wkrótce spodziewać nowych zaborów rosyjskich w Azyi. Jakby przeczuciem politycznem wiedzeni, przepowiadali Polacy już oddawna niebezpieczeństwa grożące posiadłościom angielskim od strony Rosyi; mniemano długie lata, że są to tendencyjne strachy, aż kilka lat ostatnich baczniejszą zwróciły na te wypadki uwagę. Już przed upadkiem gabinetu D'Israelego podniesioną została przez gubernatora Indyj potrzeba porozumienia się z Rosyą w sprawach azyatyckich. Szczególniéj wieść, że przejście przez Himalaję zostało odkryte i że Rosya-

---

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Ciąg dalszy).

Tatiana podniosła na Potugina duże jasne oczy. Zdawało się, że nie mogła zrozumieć czego od niej chcą i dla czego w pierwszym dniu jej przybycia Litwinow zapoznał ją z tym nieznajomym, którego twarz zresztą wydawała się rozumną i dobrą i który na nią patrzył uprzejmie i przyjaźnie.

— Tak, Panie, powiedziała w końcu, — tu bardzo dobrze.

— Powinnaś Pani zwiedzić stare zamczysko, ciągnął dalej Potugin; — szczególniej zaś radzę Pani pojechać do Iburga.

— Saska Szwajcarya... zaczęła Kapitolina Markowna.

Odgłos trąb rozległ się po alei: to pruska wojskowa muzyka z Rasztadtu (w 1862 r. Rasztadt był jeszcze związkową fortecą) zaczynała swój tygodniowy koncert w pawilionie. — Kapitolina Markowna natychmiast wstała.

— Muzyka! zawołała: — muzyka *à la Conversation!...* Trzeba tam iść. Przecież już czwarta, nieprawdaż? Towarzystwo teraz się zbiera?

— W rzeczy samej, — odrzekł Potugin, — teraz dla spaceru najmodniejsza godzina i muzyka przytem bardzo ładna.

— A więc marudzić nie ma co. Chodźmy, Tanio.

— Czy Panie pozwolą sobie towarzyszyć? zapytał Potugin ku niemałemu zdziwieniu Litwinowa, któremu do głowy przyjść nie mogło, aby go przysłała Irena.

Kapitolina Markowna uśmiechnęła się.

— Z wielką przyjemnością... *m'sieur... m'sieur...*

— Potugin do usług — odpowiedział tenże, podając jej rękę. Litwinow podał swoją Tatianie i obydwie pary skierowały się do *Conversationshauzu*. Po drodze Potugin kontynuował zaczętą z Kapitoliną Markowną rozmowę; Litwinow zaś szedł nie mówiąc ani słowa i tylko dwa razy ni z tego ni z owego uśmiechnął się, słabo przyciskając do siebie rękę Tatiany. Lecz ta nie odpowiadała na jego uściśnięcie, bo kłamstwo w niem było — a Litwinow sam to najlepiej wiedział. Nie wyrażało ono wzajemnego zapewnienia się w ścisłym węźle dwóch oddanych sobie dusz, lecz do czasu zamieniało tylko słowa, których Litwinow nie znajdował. Owo nieme, groźne „coś“, które stanęło pomiędzy nimi, wzrastało i wzmacniało się z każdą chwilą. Tatiana znowo uważnie, ledwie, że nie przenikliwie, popatrzyła mu w oczy.

Przed *Conversationshauzem*, gdzie wszyscy czworo zasiedli za stołem, stan rzeczy wcale się nie zmienił; tu jednak, przy ustawicznym hałasie tłumu i hucznych dźwiękach muzyki, łatwiej dałoby się wytłómaczyć milczenie Litwinowa.

Kapitolina Markowna za to mówiła za wszystkich, aż pod koniec wpadła w taki zapał, że Potugin zaledwie zdążył potakiwać jej i zadawalniać jej ciekawość. Na jego wszakże szczęście nagle ukazała się w tłumie przechodzących osób sucha figura pani Suchanczykow, powodząca w około swemi wiecznie ruchliwemi oczkami. Kapitolina Markowna, poznawszy ją odrazu, zaprosiła do swego stolika, posadziła — i w okamgnieniu lunął straszliwy grad słów.

Potugin wtedy zwrócił się do Tatiany, i schyliwszy nieco głowę, zaczął z nią rozmawiać cichym i łagodnym głosem; młoda dziewczyna, samej sobie się dziwiąc, odpowiadała mu z łatwością i swobodnie; a pogadanka ta, jakkolwiek Potugin dla niej nie był obcym i nieznajomym, była dla niej tem przyjemniejszą, że jej narzeczony pozostawał ciągle w swej dawnej nieruchomej pozie, z tym martwym niedobrym uśmiechem na ustach...

Nakoniec nadeszła pora obiadowa. Muzyka umilkła, tłum zaczął się przerzedzać. Kapitolina Markowna jak najserdeczniej się rozstała z panią Suchanczykow, dla której powzięła wielki szacunek, chociaż, jak mówiła potem siostrzenicy, bardzo znalazła ją złośliwą. Ale, dodawała za to, jak doskonale wie wszystko o wszystkich! A maszyny do szycia rzeczywiście zaprowadzić należy, i to zaraz po weselu. Potugin także się pożegnał, poczem Litwinow poprowadził swoje damy do domu. Gdy wchodził do hotelu, oddano mu bilecik: odszedł więc na stronę i niecierpliwie zerwał kopertę. Na małym kawałku welinowego papieru stały następujące, nakreślone ołówkiem, wyrazy: „Przyjdź Pan dzisiaj o godzinie siódmej wieczorem do mnie na jedną chwilkę. Na jedną chwilkę, błagam Pana. Irena“. Litwinow wsunął kartkę do kieszeni, i obróciwszy się, uśmiechnął się znowu... do kogo? dla czego? Tatiana stała odwróconą od niego. — Obiad się odbył przy ogólnym stole. Litwinow siedział pomiędzy Kapitoliną Markowną a Tatianą i z jakiemś niezwykłem ożywieniem rozmawiał, opowiadał anegdoty, nalewał wina sobie i damom i w ogóle trzymał się tak swobodnie, że nawet siedzący naprzeciwko francuzki oficer z hiszpanką i wąsami à la Napoleon III znalazł za stosowne wmięszać się do rozmowy. Po obiedzie, zakończonym toastem *à la santé des belles Moscovites*, wzniesionym przez Francuza, Litwinow odprowadził obiedwie damy do ich pokoju, pokręcił się przez chwilę koło okna, i nachmurzywszy czoło, raptem oświadczył, że w ważnym interesie musi się teraz oddalić, lecz że na wieczór powróci niezawodnie. Tatiana na to nic nie powiedziała, pobladła tylko i spuściła oczy. Kapitolina Markowna miała zwyczaj sypiać po obiedzie: otóż Tatiana wiedziała, że Litwinowi było wiadomem to przyzwyczajenie ciotki; sądziła, że zkorzysta z tego, że się zostanie, gdyż od czasu jej przybycia jeszcze ani razu nie byli sam na sam, ani razu jeszcze nie mówili otwarcie. A tu on wychodzi! Jak to zrozumieć? i w ogóle całe jego dzisiejsze zachowanie się...

Lecz Litwinow, nie czekając odpowiedzi, spiesznie się oddalił. Kapitolina Markowna zaraz po jego wyjściu ułożyła się, stękając, na kanapie, i westchnąwszy jeszcze ze dwa razy, zasnęła snem szczęśliwych; Tatiana zaś odeszła w kąt, i siadłszy na krześle, skrzyżowała na piersiach ręce.

XIX.

Litwinow szybko biegł po schodach Hôtelu de l'Europe, gdy mała o sprytnych kałmuckich rysach twarzy dziewczynka, która mogła mieć lat trzynaście, i która widocznie czatowała na jego przybycie, odezwała się doń po rosyjsku wstrzy-

nie chcą opanować dominujący punkt téj drogi, doradzało czujność rządowi angielskiemu, a tem więcéj, że pragnie on szczerze pokoju i niechętnie widziałby się wplątanym w wojnę z państwem silnem, angażującem znaczną część angielskich kapitałów w różnych przedsięwzięciach. Myśl konferencyi została zaniechaną skutkiem zmiany gabinetu, jak to już przed trzema miesiącami donosiłem; teraz widocznie odnowiono ten pomysł, który wątpię, aby był przyjęty chętnie przez dwór petersburski, gdyż mogłaby umowa postawić granice nienasyconym żądaniom moskiewskich mężów stanu, gdy oni mają nadzieję zaspokoić wszystkie swoje pragnienia. Podobnie jak Anglia nie wierzyła w możność zagrożenia Indyj od strony Rosyi, uważano w Europie za chimerę dążenie caratu do opanowania całego wschodu a raczéj do zagarnięcia wszystkiego co się da opanować. Poniekąd zaczyna się już bardziéj oświecać opinia i pod ostatnim względem, jawne wystąpienia mianujące się dziś panslawistycznemi a popierane nawet przez ministrów państwa, otwierają oczy całemu światu; nie widać jeszcze jednak jasnego zrozumienia, iż gdyby panslawistyczne idee urzeczywistnione zostały, powstałaby nowa idea nienosząca dziś jeszcze nazwy oficyalnéj, idea jedności Europy, któraby zagroziła wolności całego świata i cywilizacyi nowożytnéj. Zanim to przekonanie o rzeczywistych zamiarach Rosyi nie stanie się przekonaniem powszechnem ludów i rządów, niepodobna wywołać koalicyi europejskiéj dla zgniecenia barbarzyńskiego kolosu. Podobnie obojętnie patrzano się dawniéj na zaborcze zamiary Turków, jak dziś przyglądają się rozszerzaniu pokrewnego im turańskiego plemienia.

Minister rolnictwa przeniósł Henryka Wachtla nowo mianowanego starostę górniczego w Kutnejhorze — do Krakowa, zaś krakowskiego starostę górniczego Macieja Lumbego do Kutnejhory.

Wiedeń 25 lutego. Przed kilkoma tygodniami deputowany baron Weichs wytknął w Izbie niższej anomalię, że sądy duchowne w sprawach małżeńskich nadal urzędują, wyroki wydają, a co większa, że je podpisuje szef sekcyi w ministerstwie wyznań, który jest zarazem prezesem wiedeńskiego sądu duchownego, pomimo, iż ustawy zasadnicze i wyznaniowe oddały wszelką jurysdykcyę sądom świeckim. Minister oświecenia Dr Hasner wówczas wymijającą dał odpowiedź; interpelacya bar. Weichsa musiała atoli być przedmiotem narady ministeryalnej, skoro minister spraw wewnętrznych Dr Giskra — w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości i wyznań — wydał na d. 19 b. m. następujący okólnik do władz namiestniczych:

„Doszło do wiadomości rządu, że kilka ordynaryatów duchownych z przekroczeniem przysługującej sobie w zakresie sumienia władzy rozpatrzenia, rości sobie prawo wykonywania jurysdykcyi w sprawach małżeńskich. Oprócz tego rząd zauważył, że kilka ordynaryatów postanowieniom swoim, jakie w zakresie sumienia wydawać im wolno, nadaje formę aktów sądowych. Stało się to kilkakrotnie w ten sposób, że w cytacyach i uwiadomieniach używano formy dorzeczeń sądowych, że postanowienia wydawano w formie i na wzór wyroków i uchwał sądowych, że w takowych poleceniach użyto się formułki „postanawia się", że orzeczenie uzasadniano powołaniem się na instrukcyę dla byłych sądów duchownych, że kompetencyę sądów świeckich uznawano wyraźnie tylko w względzie na spowodowanie skutków majątkowych, i że w aktach posługiwano się pieczątką, jaka duchowieństwu tylko wtedy przynależała, kiedy ustawa małżeńska z d. 8go października 1868 była obowiązującą.

„Postępowanie to w jawnej zostaje sprzeczności z art. 1 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia o władzy sędziowskiej, tudzież z art. III ustawy małżeńskiej z d. 25 maja 1868 r., gdyż na mocy tychże ustaw wszelka władza sądowa w państwie wykonywa się w imieniu Cesarza, sądownictwo zaś w sprawach małżeńskich przysługuje wyłącznie sądom świeckim.

Obowiązek wykonania ustaw zasadniczych, tudzież istniejącej obecnie ustawy małżeńskiej, zniewala mnie — w porozumieniu z panami ministrami sprawiedliwości i wyznań — Wasza..., polecić, byś dokładnie zechciał ordynaryatom w okręgu swoim się znajdującym, iżby się wstrzymali od bezprawnego postępowania, powyżej wspomnionego, i aby w ogóle w wykonywaniu swej władzy rozporządzenia, przysługującej im tylko w zakresie sumienia, unikały wszelkiej formy, którąby była podobna podtrzymać lub utrzymać mylne zdanie, jakoby takowym jeszcze przysługiwało sądownictwo w sprawach małżeńskich.

Uwiadamiając o tem ordynaryaty, zechcesz dołączyć ostrzeżenie, że w każdym wypadku przekroczenia zakazu tego, i to przeciw każdemu uczestnikowi władze krajowe postąpią podług rozporządzenia cesarskiego z d. 20 kwietnia 1854 r., Nr. 96 D. P. P., a zwłaszcza podług §§ 7 i 11 tegoż rozporządzenia, z użyciem dotyczących środków wykonawczych i egzekucyjnych, tudzież z zastosowaniem kar, w ustawie tej przewidzianych."

— Wiceadmirał Tegetthoff wyjechał w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Dra Giskry, tudzież kilku deputowanych do Tryestu, aby być świadkami spuszczenia do wody nowego okrętu wojennego „Lissy."

— *Gazeta Wiedeńska* donosi, o czem już nadmieniliśmy, że głównodowodzący w Wiedniu jenerał broni Ernest Hartung otrzymał order korony żelaznéj 1éj klasy wraz z dekoracyą wojenną, w uznaniu jego długoletnich, zaszczytnych i wiernych usług.

— Sprawa kandydatury p. Edwarda Horna na posła węgierskiego jest pod wielu względami ciekawą. Wyborcy w Peszcie na przedmieściu Leopoldstadt, tudzież wyborcy w Brzetysławie (Pressburg) równocześnie prosili tego znakomitego ekonomistę, aby przyjął u nich kandydaturę. P. Horn podziękował dotyczącym komitetom wyborczym za zaufanie, jakiem go zaszczycają, i obiecał tylko w tym razie przyjąć kandydaturę, jeżeli na przypadek, gdyby wybór rzeczywiście padł na niego, nie będzie zmuszonym przyjąć i mandatu poselskiego. P. Horn bowiem uzyskał oddawna obywatelstwo francuskie, a zdaniem znakomitych publicystów i nauczycieli prawa publicznego zakaz przyjmowania jakichkolwiek urzędów lub pensyj zagranicznych, istniejący dla obywateli francuskich, rozciąga się także na mandaty poselskie. Obywatelstwo francuskie, jak wiadomo, nie tak łatwo uzyskać można, a cudzoziemca we Francyi w takim razie niezliczone spotykają trudności, jeżeli jakikolwiek chce piastować godność. Pan Horn więc, jak się zdaje, nie chce utracić obywatelstwa francuskiego, i liczy na to, że rząd francuski nic nie będzie miał przeciw temu, gdy obywatel francuski, zasiadał w sejmie węgierskim, w przeciwnym zaś razie nie przyjąłby mandatu. Nie wiemy, na jakiej zasadzie pan Horn coś podobnego nawet tylko przypuścić może; chcąc być posłem węgierskim, musi koniecznie być obywatelem węgierskim, równocześnie zaś obywatelem dwóch państw nikt być nie może, bo byłoby to przeciw kardynalnym zasadom prawa publicznego. Dlaczego atoli p. Horn nie chce się zrzec obywatelstwa francuskiego? — to inne pytanie; zapewne powodem tego są pobudki prywatne.

Jenerał Türr, w liście do wyborców swoich w jednym z powiatów słoweńskich, staje w obronie stronnictwa Deaka i potępia knowania skrajnej lewicy; jenerał Türr nie lęka się, aby ktokolwiek w kraju naruszył konstytucyę obecną, gdyż w takim razie naród cały chwyciłby za broń, a armia honwedów jest najlepszą rękojmią trwałości konstytucyi.

Dzienniki piszące ciągle o agitacyi wyborczej w Węgrzech nie wspominają dotąd o kandydaturze Franciszka Deaka; na ostatnim sejmie posłował on jako reprezentant środka miasta Pesztu. Wyborcy tameczni i obecnie go stawiają jako kandydata, ale żadnej nie rozwijają czynności, bo żywią przekonanie, iż Deaka wybór jest zapewniony. *Pester Lloyd* z tej apatyi stronników Deaka wziął pochop do artykułu wstępnego, w którym cyframi wykazał, że Deak bardzo łatwo przepaść może, jeżeli wszyscy wyborcy jego zaniechają wszelkiej czynności, licząc na to, iż Deak będzie wybranym do sejmu; lewica bowiem w Peszcie robi zabiegi, aby właśnie przeciw Deakowi w ściśniętych wystąpić szeregach, a sobie poczyta zwycięztwo, jeśli Deak całego stronnictwa rządowego, przejdzie tylko małą większością głosów, co się łatwo stać może, ponieważ lewica w owych dzielnicach Pesztu na 3000 głosów rozporządza 700 głosami; te wszystkie padną przeciw, a z reszty 2300 za niezawodnie połowy zabraknie.

W Nagy-kapos, mieście komitatowem, zaszła wielka bitwa wyborcza w literalnem tego słowa znaczeniu. W komitacie tym każdy w ogóle wybór jego bywa okupiony, zwykle dwie strony padają tam ofiarą, przy wyborze Bernatha w r. 1861 zabito dwóch wyborców. Obecnie w komitacie tym są obozy, tj. stronnicy Boilera i stronnicy Bernatha, pierwsi „biali" (z piórami białemi na kapeluszach jako znakiem rozpoznawczym) drudzy „czerwoni" z (piórami czerwonemi). Zaledwie się zeszli na zgromadzenie wyborcze, uderzyli na siebie i walczyli do późnej nocy. Kiedy się rozeszli, na pobojowisku pozostało kilku zabitych i ciężko rannych. Szczegóły pomimo całej zgrozy wypadku, są po części bardzo zabawne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Komisya odbudowania Sukiennic wybrana z Rady miejskiéj odbyła wczoraj wieczór posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta i uchwaliła zdanie sprawy, które na pełne posiedzenie Rady miejskiéj wniesie Radzca Dr Rydzowski. W obszernem tém sprawozdaniu, którego odczyt nie przeszło półtory godziny zajęło, sprawozdawca idąc za znakomitą pracą członka komisyi prof. Dra Józefa Kremera w roku zeszłym złożoną, wyświecającą stronę dziejową i architektoniczną Sukiennic, znacznéj części takową do sprawozdania swego wcielił i wreszcie przedstawił ostateczne wnioski Radzie pełnéj do uchwały przedłożyć się mające. Wnioski te są następującéj treści: 1) Rada zatwierdzi program budowy przez komisyę przyjęty; 2) uchwali rozpisanie konkursu za najlepszy plan za nagrodą 100 dukatów, za zbliżający się zaś do tego 50 dukatów, a zarazem przyjmie uchwaloną instrukcyę dla budowniczych o nagrodę ubiegających się; 3) upoważni Komisyę sukienniczą do poczynienia kroków względem uzyskania funduszów na odbudowanie tego pomnika narodowego, jakiemi są: *a.* zbieranie publicznych składek, *b.* petycya do sejmu krajowego o wyznaczenie przez lat trzy po 5,000 złr. rocznie, *c.* petycya do N. Pana o wyznaczenie takiéjże kwoty z funduszów państwa, nakoniec *d.* pożyczka hipoteczna lub w inny dla Gminy niedotkliwy sposób przeprowadzona; 4) na pokrycie kosztów budowy uchwali Rada z majątku Gminy 10,000 złr. Przy téj sposobności nadmienić musimy, iż kosztorys w przybliżeniu wygotowany obrachowanym został na 143,000 złr., że Gmina miasta Krakowa już potąd na wywłaszczenie Bogatych kramów, nabycie sklepów i inne z tem połączone wydatki wydała około 95,000 złr.; słusznie więc Komisya dalszy współudział Gminy, o ileby konieczności tego nie wymagały, do kwoty 10,000 złr. ograniczyć zamierza, licząc na to, że cały kraj weprze jéj usiłowania dążące do podtrzymania pomnika narodowego wspólnością całéj Polski będącego.

— Jak w dziennikach lwowskich wyczytujemy, tamtejsza Rada miejska przez ostatnie trzy dni obradowała nad budżetem miejskim na r. 1869. Zdaje się, że sprawa ta w Radzie naszéj pomimo uchwały polecającéj wygotowanie budżetu z końcem grudnia nie prędko przyjdzie na porządek dzienny, skoro potąd nawet projekt budżetu wedle uchwał Komisyi skarbowéj Radzcom miejskim rozesłanym nie został.

— Otrzymujemy następujący list i załączone przy nim 5 dukatów austryackich w złocie:

Do Szan. Redakcyi *Czasu*:

Panowie G. D. Ł. S. F., z Litwy, Podola, gubernii Czernichowskiéj i Kurlandyi, zjechawszy się w roku zeszłym w Krakowie po długiem niewidzeniu, zamierzyli zostawić w mieście naszém pamiątkę miłego dla siebie wspomnienia przebytych tutaj wspólnie dni kilku, i drobną ofiarą zrobić początek funduszu na ozdobienie alei otaczających Kraków po sągiem jakim (choćby naśladowanym ze znanych arcydzieł), czy też popiersiem (umieszczonem w altanie) albo pamiątkowym napisem tyczącym się dziejów dawnych warowni, na miejscu których dzisiejsze plantacye założone. Chcąc w skromnym przeznaczonym na ten cel datku, połączyć myśl starania się o przyozdobienie plantacyj w duchu artystycznym lub pamiątkowym, sążą że pierwszy ten datek pobudzi do następnych, a z czasem i pomysł dojrzeje i jego wykonanie będzie możebne. Do listu adresowanego do mnie, którego treść powtórzyłem, dołączyli, podpisawszy się tylko przytoczonemi powyżéj głoskami, 5 dukatów austryackich i zostawili mi wolność wybrania drogi do urzeczywistnienia ich myśli. Mniemam więc, że stosownie postąpię, przesyłając te pieniądze Szanownéj Redakcyi *Czasu*, dla złożenia ich gdzie należy z oznaczeniem życzenia dawców, które znajdzie niewątpliwie poparcie, przez samo jego w dzienniku ogłoszenie.

Łepkowski.

(Wzmiankowany datek wręczyliśmy p. Prezydentowi miasta Dr Dietlowi).

— Jutro w sobotę o godzinie 7éj wieczór prof. Dr Kuczyński będzie miał odczyt w Resursie mieszczańskiéj o magnetyzmie ziemi. Członkowie Resursy mają wolny wstęp na ten odczyt, którego przedmiot obznajmi słuchaczy z wielu ciekawemi tajemnicami przyrody.

— Wczoraj umarł obywatel tutejszy Tadeusz Bogański, niegdyś sędzia trybunału z czasów Rpltéj krakowskiéj, licząc lat 69.

— Nadmieniając wczoraj o przedstawieniu Szekspirowego *Otella*, nastąpić mającem w sobotę na dochód p. Bolesława Ładnowskiego, nie wiadomo nam było, że i p. Rapacki wystąpi w téj trajedyi. Dziś dowiadujemy się z afisza, że p. Rapacki odegra w niéj rolę Jaga.

— P. Ludwik Turnau w imieniu komitetu Towarzystwa Akademickiego Bratniéj pomocy zawiadamia nas, iż dochód z balu danego d. 15 stycznia na fundusz Towarzystwa wynosił:

Za bilety wstępu 1,451 złr. 42 c., wydatki 537 złr. 88 c; dochód czysty pozostał 913 złr. 54 c. złożony w kasie Towarzystwa.

— Temi dniami otrzymali pp. Stanisław Zawadziński, rodem z Krakowa, i Antoni Podobiński, rodem z Dobczyc, stopień doktora medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— Burmistrz miasta Stanisławowa i deputowany Dr Ignacy Kamiński w towarzystwie delegowanych z Rady państwa Jabłonowskiego i Barewicza, wręczył we środę ministrowi Dr Brestlowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Stanisławowa udzielony mu przez wdzięczność za ułatwienie spadłonemu miastu pożyczki. Minister skarbu obiecał deputacyi przyśpieszenie sprawy pożyczki w Radzie państwa.

— Odbieramy następujący list z Wieliczki, który umieszczamy, lubo nie we wszystkiem podzielamy różowe zapatrywanie się korespondenta:

Wieliczka 24 lutego.

(*S*) Stan rzeczy w salinach Wielickich nie jest tak rozpaczliwy, jak to przedstawiano ostatniemi czasy. Czytając sprawozdania o tutejszej katastrofie, możnaby mniemać, że dotychczasowe usiłowanie zatamowania wody wykonywane było bez planu, bez myśli naprzód wytkniętej, a całe działanie opierało się jedynie na próbach, które chociaż z chwalebnem wytrwaniem dokonywane, były przecie wątpliwej wartości, bo skutek oparto na przypuszczeniach, zawisłych od nieprzewidzianego wypadku, który z góry można było przewidzieć. A że te próby jedna po drugiej nie udawały się, więc postępowanie uznano za niepraktyczne i zasługujące na potępienie; żądano zmiany kierowników na właściwszych, obznajmionych z robotami wodnemi, gdyż teraźniejszym nie dowierzano, zwątpiono o ich zdolnościach skoro każde działanie niepomyślny wzięło obrót.

Tak można sądzić, nie będąc obeznanym z przebiegiem sprawy i z robotami wykonywanemi. A dla utrzymania związku między przeszłością i obecnym stanem, przedstawię katastrofę od chwili jej powstania; co czynię dla ułatwienia poglądu na obecny stan rzeczy.

Wiadomo, że woda w chodniku „Kloski" okazała się w południe dnia 19 listopada z. r. Jej przypływ był z początku mało znaczący, woda była słodką, czystą, nieniosącą piasku, a płynąc spokojnie nie zapowiadała późniejszych groźnych następstw. Z tej przyczyny mniemano, że pochodzi jedynie z niewielkiego zbiorowiska, które gdy wycieknie, będzie można przystąpić do dalszego wyrobu chodnika, którego nie chciano jeszcze porzucić, i umyślnie wstrzymywano się z zatamowaniem wody. Następstwa okazały zgubny skutek tego postąpienia. W nocy z 20 na 21 woda wybuchła tak gwałtownie, iż przybliżenie rachując płynęło jej 180 do 200 stóp sześciennych na minutę. W takim stanie rzeczy, nie mogło być ani mowy o zatamowaniu wody w pobliżu jej źródła. Materyał musianoby nosić ciasnem miejscem brnąc po pas w wodzie, a cały jej prąd potrzebaby u źródła uchwycić w silne i obszerne rynny; co było nadzwyczaj trudnem zadaniem, gdyż oprócz przeszkód stawianych przez wodę, musianoby zabezpieczyć obudowanie chodnika, które będąc podmywane, mogło lada chwila runąć i przygnieść lub zamknąć w chodniku pracujących ludzi. Nadto potrzebaby było uskutecznić sztuczny przeciąg powietrza, które przestało cyrkulować.

Zwołana komisya zadecydowała, iż katastrofę jedynie w następny sposób można radykalnie usunąć. Należy jak najspiesznie wystawić machiny wodociągowe odpowiednie przypływowi, aby poziom wody w kopalni utrzymać poniżej chodnika „Kloski," poczem zrujnowany chodnik na nowo odbudować, i przez wystawienie poprzecznych tam murowanych, odpowiednio miejscowości, przy źródle zamknąć wodzie przystęp do kopalni.

W wykonaniu tego planu, podjęto niezwłocznie pierwszą część zadania. Po zbadaniu miejscowości nakreślono odpowiednio szczegółowy plan ustawienia maszyn, zawarto ugodę o dostawę machin, kotłów, pomp i różnych innych przyrządów, a do budowy fundamentów i zabudowań przystąpiono niezwłocznie.

Równocześnie zamierzono wykonywać próby zatamowania wody, które nie psując w niczem głównego planu, nie hamując jego postępu, niezawiśle od niego w miarę okoliczności miały być przeprowadzane. Próby te mogły być jedynie połowiczne, a chociaż oparte na loicznych podstawach, wykonanie ich zawisło od wielu różnych przypadłości. Skazówką w ich wyborze była miara podnoszenia się wody w kopalni, a im mniejszy jej przypływ, tym na obszerniejszą skalę mógł być projekt nakreślony, gdyż pozostawało więcej czasu do jego wykonania, zanim woda wzniósłszy się do poziomu „dom austryacki", zamknęłaby przystęp do chodnika.

Pierwszą taką próbę wykonano, stawiając trzy mury w pobliżu wychodu chodnika, gdzie skały są solne. Wówczas przypływ wody na minutę był 120 stóp sześciennych; a według przybliżonego obrachowania woda płynąc w tej ilości, powinna dosięgnąć chodnika „Kloski" w przeciągu niespełna dwóch tygodni. Nie było więc czasu na przeprowadzenie racyonalniejszej próby tamowania w pobliżu źródła, gdyż zabezpieczenie cembrzyn chodnika i uchwycenie wody w rynny na całej jej długości, jedynie ta robota wymagałaby niezawodnie dwóch tygodni. A tak samo przygotowanie do stawiania tam przy źródle wybuchu zajęłoby cały czas, którym na podstawie rachunku można było rozporządzać. Nie pozostawało zatem nic innego jak tylko murować tamy przy wyjściu chodnika, w miejscu do tego bardzo niestosownem, bo już z samego gatunku skały sądząc, nie było można mieć stałego przekonania o dobrym skutku roboty.

Plan ten nie powiódł się nietylko z powyższego powodu, lecz równie dla tego, że woda zatamowana w głębi kopalni zawaliskiem, wzrastała raptownie, tak iż zamiar w samym sobie już połowiczny, musiał być zredukowany do rozmiaru, o którym było można z pewnością twierdzić, że się nie może udać.

Gdy jednak przypływ wody po jej zrównoważeniu się na całej przestrzeni kopalni zmniejszył się tak znacznie, że jej poziom według prawdopodobieństwa, dopiero w pięciu tygodniach mógł dosięgnąć dna chodnika „Kloski", dla tego po nieudaniu się pierwszej próby postanowiono przeprowadzenie drugiej; a mając już więcej czasu do dyspozycyi niż poprzednio, i przypuszczając prawdopodobieństwo jeszcze mniejszego przypływu, zamierzono wyczyścić chodnik, dojść do źródła, i w jego publiżu postawić mury.

Ile czasu wymagało przeprowadzenie tego planu, nie było można nawet w przybliżeniu obliczyć, albowiem nie wiedziano, w jakim stanie znajduje się chodnik za murami. Mimo to wzięto się do roboty, gdyż mając kilka tygodni czasu, liczono na prawdopodobieństwo udania się próby.

Już samo wyłomanie murów stawianych na cement, których nie było można rozsadzać prochem, wymagało wiele pracy i zajęło blisko dwa tygodnie. Za murami zastano chodnik zrujnowany, zasypany zupełnie piaskiem, cembrzyny powywracane, a woda wyrobiła nowe przestrzenie dla przepływu, powyżej zawalonego chodnika. Wobec tych okoliczności, zwątpiono najzupełniej o dojściu do źródła w tak krótkim czasie. Pozostała jedynie nadzieja, że zmniejszający się przypływ wody, chociaż teraz znacznie powolniej niż przedtem, przybliży przecie przeznaczony termin do ukończenia roboty. Napotkane trudności były jednak nazbyt wielkie i musiano odstąpić od roboty, wykonawszy zamiar w połowie.

Tak się skończyły próby tamowania niezależnie od głównego planu, który w tym czasie dniem i nocą rozwijał się.

Z pierwszej części planu wykonano następne roboty. W szybie Franciszka Józefa ustawiono machinę parową o sile 40 koni, i pompy na 112 sążni głęboko. W szybie Józefa wystawiono całkiem nowe zabudowanie szybowe z przedziałami do wydobywania soli, na machinę kotłownią i magazyny; ustawiono machinę parową, 40 konną, kotły, komin do nich, zregulowano szyb 116 sążni głęboki, przyrządzono go do pomp i do wydobywania. W szybie Elżbiety ustawiono machinę 250 konną, rozszerzono kotłownię na sześć nowych kotłów, które wstawiono i zamurowano; wybudowano nowy komin, magazyn na węgle, wyjęto schody prowadzące na dół do kopalni, wstawiono pierwszą pompę ssącą, a dalsza robota będzie postępować z pośpiechem, w miarę jak fabryki nadeślą obstalowane przedmioty, które codziennie koleją żelazną nadchodzą do Wieliczki.

Z drugiej części planu wykonywa się robota przygotowawcza, to jest, zgłębia się szyb z wyższego poziomu na chodnik „Kloski", a jego przeznaczeniem jest, aby było drugie bezpieczne wyjście z chodnika, który przyprowadzi się do dawnego stanu, skoro tylko wypompuje się wodę poniżej poziomu „dom austryacki".

Nie wdając się w żadną polemikę przedstawiłem same fakta, gdyż one najlepiej świadczą o prawdzie. Wypada jeszcze dodać, że obok tych nadzwyczajnych robót produkcya soli nie ustaje, a nawet wydoła zwiększonej wysyłce, tak iż codziennie wydobywa się z kopalni przeszło 4000 cetnarów.

— *Kuryer Warsz.* podaje, że w jednym zakładzie ślusarskim pracuje jako czeladnik 24 letnia kobieta niezamężna, która liczy się do najbieglejszych robotników tego zakładu i od lat 10 w tym zawodzie pracuje.

— *Dziennik Lwowski* z d. 24 lutego skonfiskowany został za treść skonfiskowanéj broszury czeskiéj „Ani grosza podatku", wyjętą z wiedeńskiego dziennika *Der Osten.*

— Dnia 25 lutego pochmurno i mglisto. Termometr od — 0''.1 doszedł do + 2''.2 R. Barometr opada; o godzinie 6éj rano dnia 26 lutego stan jego był 330.15, termometru — 1°.8 Reaum. Wiatr północnowschodni.

— W sobotę dnia 27go lutego, Św. Anastazyi panny.

Sprawy sądowe.

Proces Aleksandra Karadżordżewicza i jego wspólników w Peszcie.

(Dalszy ciąg.)

Mocno kompromitujące sprawę oskarżonych są zeznania rusznikarza Kernera i nożownika Drehera. Obydwaj ci świadkowie z całą pewnością zeznają, że broń palna, sztylety i noże znalezione przy mordercach, pochodzą z ich fabryki. Jako tego, który ową broń od nich kupował, poznają świadkowie Trifkowicza. Zresztą Trifkowicz kilkakrotnie, zawsze jednak pod wieczór, odwiedzał sklep tak Kernera jak i Drehera.

Na zapytanie przewodniczącego, czy był przyjaźnią złączony z Pawłem Radowanowiczem, odpowiada Trifkowicz, że zaledwie znał Pawła R. i nigdy z nim nie zawierał bliższych stosunków. Broń wprawdzie kupował, lecz kupno to załatwiał z polecenia przyjaciół, od których dość często podobne odbierał komisa, co zresztą, wobec dozwolonego noszenia broni w kraju Serbskim, nie ma na sobie nic nadzwyczajnego ni karygodnego.

Świadek Maticz stwierdza, że na dniu, gdy dzienniki przyniosły wieść o morderstwie w Belgradzie, widział w Peszcie Stankowicza, a nawet z nim rozmawiał. Również świadek Kosicz podobnie zeznaje, dodając, że mający udział w morderstwie Petrowicz i Petkowicz podczas częstych swych przejażdżek do Pesztu, zawsze zajeżdżali w gościnę do domu Stankowicza.

Stefan Popowicz, od kilku lat zostający w domu księcia, już to w charakterze nauczyciela, już to guwernera, widywał w domu książęcym Pawła Radowanowicza; w jakim celu tenże tu przebywał, świadek nie wie. Trifkowicz, jako krewny księżnéj, codziennym był prawie gościem na pokojach księcia Aleksandra, tytuł sekretarza jednak przybrał dopiero w Peszcie i to samowolnie. W chwili, gdy gazety doniosły co zaszło w Belgradzie, przyszedł książę do pokoju świadka, i ze łzami w oczach podał mu numer dziennika zawierającego tak przerażające wieści. Antonie-

---

mując go: „Proszę Pana tutaj, Irena Pawłowna zaraz przyjdzie". Popatrzył na nią z niedowierzaniem, lecz ta znowu się uśmiechnęła, i powtórzywszy: „Proszę Pana, proszę", wprowadziła go do małego pokoiku, znajdującego się naprzeciwko sypialni Ireny i napełnionego podróżnymi kuframi i tłomoczkami. Sama zaś natychmiast znikła, z lekka przymknąwszy drzwi; nim jednak Litwinow zdążył się obejrzeć, te same drzwi nagle się rozwarły i na progu ich w różowym balowym stroju, z perłami we włosach i na szyi, ukazała się Irena. Spostrzegłszy go, rzuciła się ku niemu, schwyciła go za obie ręce i kilka chwil pozostała tak w milczeniu; tylko oczy jej iskrzyły się a pierś się wzdymała, jak gdyby wbiegła na stromą górę.

— Ja nie mogłam Pana przyjąć.. tam, zaczęła, szepcąc śpiesznie... my w tej chwili jedziemy na proszony obiad, lecz koniecznie chciałam się z Panem widzieć... Czy ta panienka, z którą Pana dzisiaj spotkałam, to była pańska narzeczona?

— Tak, to była moja narzeczona, odpowiedział Litwinow, robiąc przycisk na słowie: „była".

— Więc otoż dla tego chciałam zobaczyć się z Panem choćby na jedną chwilkę, aby powiedzieć Ci, żeś się powinien uważać za zupełnie wolnego, że to wszystko, co wczoraj zaszło, nie powinno ani trochę wpływać na zmianę pańskiego postanowienia...

— Ireno! zawołał Litwinow: — na co ty to mówisz?

W donośnym głosie, jakim wymówił te wyrazy, brzmiała tak gwałtowna, niepomna na nic, namiętność, że Irena mimowoli zmrużyła na chwilę oczy.

— O mój luby! szeptała jeszcze ciszej, lecz z niepowstrzymanem uniesieniem: — ty nie wiesz, jak ja ciebie kocham; wczoraj ja tylko dług swój spłaciłam, zgładziłam moją przeszłą winę... Ach! nie mogłam Ci oddać mej młodości, jakbym chciała, lecz żadnych obowiązków na Ciebie nie włożyłam, od żadnych przyrzeczeń nie uwolniłam Ciebie, mój luby... Rób co chcesz, tyś wolny jak powietrze, tyś niczem, niczem nie związany, pamiętaj o tem, pamiętaj!

— Alež ja bez ciebie żyć nie mogę, Ireno, przerwał już cichym głosem Litwinow, — od wczoraj ja jestem twój na wieki, na zawsze... Tylko u nóg twoich mogę oddychać...

— Mówiąc to ze drżeniem przycisnął się swą gorącą twarzą do jej rąk. Irena spojrzała na jego pochyloną głowę.

— A więc pamiętaj, wyrzekła, — że i ja na wszystko jestem gotową, że i ja nie pożałuję nikogo i niczego. Jak ty zdecydujesz, tak i będzie. Twoją także jestem na wieki... twoją...

Ktoś ostrożnie zapukał do drzwi. Irena się nachyliła, jeszcze raz szepnęła: „twoja... bądź zdrów!" Litwinow uczuł na swych włosach jej oddech, dotknięcie jej ust... lecz kiedy się wyprostował, już jej nie było w pokoju, tylko szelest sukni słychać było w kurytarzu i zdala dochodził go głos Ratmirowa: „*Eh bien? Vous ne venez pas?*"

Usiadłszy na wysokim kufrze, Litwinow zakrył rękami twarz. Zapach kobiecy, delikatny i świeży, owionął go... Irena trzymała jego ręce w swych rękach. „To zanadto... zanadto," przychodziło mu od czasu do czasu na myśl. Dziewczynka weszła do pokoju.

— Niechże Pan idzie, póki... powiedziała mu, uśmiechnąwszy się znowu na jego trwożne spojrzenie.

Wstał i wyszedł z hotelu; lecz o powrocie do domu nie należało i myśleć: trzeba było nasamprzód ochłonąć trochę. — Serce mu biło przeciągle i nierówno, niekiedy zdawało mu się nawet, że ziemia chwiała się pod jego nogami. — Litwinow szedł znowu ku Lichtenthalskiej alei. Pojmował teraz, że zbliża się stanowcza chwila, że odkładać na jutro, taić się i odwracać było niepodobieństwem, że objaśnienie z Ireną jest nieuniknionem; wystawiał sobie, jak ona teraz siedzi nieporuszona, oczekując jego powrotu; przeczuwał nawet, co jej powie; lecz jak przystąpić do tego, jak zacząć? Przypomniała mu się w tej chwili jego tak dobrze wyrozumowana i określona przyszłość; lecz machnął tylko ręką na tę myśl, gdyż wiedział, że leci w otchłań, z której się nie wydostanie, a w którą i zaglądać nawet nie należało... Nie to go straszyło, bo było to faktem już dokonanym; lecz jak stanąć przed swym sędzią? I gdybyż go rzeczywiście spotkać miał ten sędzia, jak anioł z mieczem ognistym: lżej może byłoby jego występnemu sercu... a tu przeciwnie, on sam będzie musiał utopić nóż... Szkaradnie! Ale cofnąć się napowrót, zrzec się tego, bez czego żyćby nie mógł, korzystać z wolności, którą mu dają... Nie! lepiej umrzeć! Nie, nie potrzeba tej obrzydłej wolności... lepiej już upaść, aby tylko i te oczy zniżyły się z miłością ku niemu...

— Grzegorzu Michajłowiczu! zawołał w tem ktoś smutnym głosem, i jakaś ręka ciężko upadła mu na ramię.

Litwinow obejrzał się prawie z przestrachem i poznał Potugina.

— Przepraszam cię, Grzegorzu Michajłowiczu, zaczął Potugin ze zwykłym sobie grymasem, — że cię zatrzymałem, lecz, postrzegłszy z daleka Pana, pomyślałem... Zresztą jeżeli robię Panu przykrość...

— Przeciwnie, bardzo mi przyjemnie, wycedził przez zęby Litwinow.

Potugin poszedł z nim razem.

— Prześliczny wieczór, odezwał się znowu, — a jak ciepło! Czy Pan dawno spacerujesz?

— Nie, niedawno.

— Ale na cóż ja pytam? widziałem, jakeś Pan wychodził z Hôtel de l'Europe.

— Więc Pan szedłeś w ślad za mną?

— Tak jest.

— Czy masz mi co powiedzieć?

— Tak, Panie, ledwie dosłyszalnym głosem powtórzył Potugin. Litwinow się zatrzymał i popatrzył na swego nieproszonego towarzysza — tak go uderzyła zmiana w głosie i całej powierzchowności Potugina. Twarz miał bladą, oczy błędne; zdawało się, że dawne cierpienie wystąpiło na nowo na jego wykrzywionych rysach.

— Cóż właściwie chcesz mi Pan powiedzieć? powolnie wymówił Litwinow, idąc dalej.

— A ot pozwól Pan... zaraz. Siądźmy tylko na tej ławeczce, jeżeli dla Pana to wszystko jedno. Tu będzie wygodniej.

— Ależ to na coś tajemniczego zakrawa, rzekł Litwinow, siadając obok niego. — Jesteście dziś jakoś nie w swoim sosie, Sozoncie Iwanowiczu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wicz, odwiedzał księcia, lecz o ile świadek wie, a był ciągle obecnym rozmowie tegoż z przybyłym Antoniewiczem, o niczem więcej nie rozprawiano, jak tylko o dobrach księcia w Serbii położonych.

Po zaprzysiężeniu świadków, przystąpiono do rozjaśnienia sprawy księcia Aleksandra, i do specyalnego tegoż przesłuchania.—Książę odpowiada siedząco.

Z aktów dowiadujemy się, że obwinionego Aleksandra K. skazano w Belgradzie za ukucie zamachu na życie ks. Michała, na 20 letnie ciężkie więzienie i na utratę całego majątku. Przytem rząd Serbski poczynił obszerne kroki u władz węgierskich, aby majątek jaki w Węgrzech posiada, zasekwestrowano, a to na pokrycie kosztów procesu i szkód zrządzonych w kwocie 8—900,000 złr. Książę nie uznał prawomocności zapadłego w Belgradzie wyroku, i oddał się pod powagę ustaw węgierskich, do czego, jako od lat 10iu zamieszkały, miał pełne prawo. Życzeniu jego stało się zadość.

Z zeznań naczelnego inspektora dóbr księcia Aleksandra pokazuje się, że już w r. 1868 konferował ks. Aleksander z swym synem Mikołajem, Pawłem Radowanowiczem i wspomnionym Antoniewiczem, nad sposobami restauracyi własnego tronu; wszystkie jednak plany z powodu braku funduszów niezbędnych do podobnych przedsięwzięć, spełzły na niczem.

Paweł Radowanowicz w śledztwie inaczej podał, że w połowie r. 1860 przybył do Pesztu, i tu naradzał się z wygnanym księciem w kwestyi usunięcia z tronu serbskiego ks. Michała, i ofiarowania władzy książęcej Piotrowi, synowi Aleksandra. — Również w pierwszem tym przesłuchaniu podał osoby obecne tej naradzie, jako i to, że Aleksander Karadżordżewicz zgodził się na projekta sprzysiężonych i dał już najpodobniej do wszystkich ich czynności swoje *approbatum*. Zeznania te pierwotne odwołał Paweł R. przy przesłuchaniu na dniu 11 lipca, twierdząc, że takowe uczynił pod naciskiem tortur, i uważa je obecnie jako żadne i niebyłe. Przeciw temu zaprotestował jak najsolenniej rząd serbski, i w czasie publicznie przeprowadzanej rozprawy wykazał dostatecznie, o ile prawdy jest w zarzutach czynionych w tej mierze władzom serbskim (?) Co więcej, Sąd Belgradzki przysłał do posiadania listu skreślonego do ks. Aleksandra pod datą 1go lipca 1868 przez Pawła Radowanowicza, gdzie tenże obiecuje odwołać w zupełności poczynione pierw z księcia kompromitujące zeznania, jeśli książę zechce zabezpieczyć tak los jego żony, jako i dzieci jego trzech braci. Trifkowicza wskazał Paweł R. jako jednego z najczynniejszych członków działających na rzecz Karadżordżewiczów. Znaleziony przy Radowanowiczu szyfrowany list Trifkowicza wielce kompromituje sprawę tego ostatniego.

Książę wskazał w śledztwie Pawła R. jako swego adwokata, któremu z polecenia swego teścia Nenadowicza powierzył interesa swego majątku w Serbii położonego. Dwukrotnie tenże Paweł R odwiedzał księcia w Peszcie, jednak jako tylko w sprawach księcia dotyczących. Braci Pawła R. nie znał wcale. Z Pawłem R. nigdy nie mówił o strąceniu ks. Michała, ni korespondował z nim inaczej jak za pośrednictwem Trifkowicza. Pieniądze jeśli z polecenia jego jako otrzymał, to otrzymał je jako honorarium adwokackie tak, jak tenże prowadzić się ma kilka procesów. Nigdy ni sam nie dawałem ni pozwalałem dawać temuż pieniądzy na cele rewolucyjne. Zresztą — mówi książę — nie mam tak wielkich funduszów, abym niemi mógł był opłacić ludzi potrzebnych do tak ryzykownego dzieła. Mam tyle, ile potrzeba do prawowitego utrzymania siebie i mej familii. Nie nadto, bom, siedząc na tronie, nie umiał nie wiedział, co oszczędzać z przychodów własnych poddanych.

O Pawle R. wie książę, że w r. 1858 konspirował przeciw niemu, i zbierał w tym celu ludzi; był on jednym z tych, co się głównie przyczynili, że książę musiał ustąpić tronu Obrenowiczom. O motywach listu Trifkowicza do Pawła R. również nic nie wie obwiniony, chociaż z pisma tego wieje wiatr zdradzający, że list ten pisanym był pod natchnieniem księcia. Znalezione u Pawła R. i jego Miłotiewicza 27,000 złr. były przeznaczone na zakupno obszarów tureckich. Zjazdy Trifkowicza z Pawłem R. obce są księciu.

Pełne interesu są zeznania Konstantego Antoniewicza, inspektora dóbr książęcych. Opowiada on, że w roku 1864 przybywszy do Pesztu, obecnym był rozmowie prowadzonej w gronie ks. Aleksandra, jego zięcia Nikolicza, Trifkowicza i Pawła Radowanowicza. Aleksander Karadżiordżewicz przychylił się w zupełności do planu Pawła R., a jedynie zabiegom Nikolicza zawdzięczyć należy, że Paweł R. odstąpił od myśli zamordowania ks. Michała. Na dniu 12 maja 1868 r., a więc niedługo przed dokonaniem zamachu, przybył Antoniewicz powtórnie do Pesztu i tu starał się przedewszystkiem namówić księcia Aleksandra do zupełnego zerwania z Radowanowiczami. Antoniewicz malował wiernie usposobienie narodu i dowodził, że zamach à la Cousa niepodobnym jest w Belgradzie, gdzie trudno znaleźć pięciu gotowych do podobnego kroku. Z powrotem swym do Belgradu zobaczył Pawła R. pracującego wszystkiemi siłami nad zrealizowaniem swych zbrodniczych zamysłów. Antoniewicz twierdzi, że książę już przy pierwszych odwiedzinach zwierzył mu się z planem uknutym przez Pawła R.

Zeznaniom tym byłego inspektora swych dóbr stanowczo książę zaprzecza, i nie chce nic wiedzieć o jakiemkolwiek porozumieniu się w tym względzie z Pawłem R. — Sąd dalej konstatuje, że przy konfrontacyi obwinionego z pomienionym Antoniewiczem w Semlinie, tenże to wszystko w oczy księciu powtórzył, i wobec komisyi sądowej oświadczył, że powodując się li tylko prawdą, poczynił szczere i obszerne zeznania. *(D. c. n.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze dla Galicyi zachodniej w Krakowie wezwane było reskryptem ministerstwa rolniczego z d. 4 b m. do przedłożenia wniosków swoich pod względem podziału sumy 15,000 złr. w. a. przeznaczonej na podniesienie produkcyi jedwabiu w krajach przedlitawskich, z której dotąd trzy towarzystwa galicyjskie razem li 800 złr. pobierały, mianowicie: towarzystwo w Białej 300 złr., w Brzeżanach 250 złr. a w Krakowie 250 złr.. — Dotacya ta używaną była na koszta rozmnażania drzew morwowych i rozdawania szczepów, oraz na nagrody rządowe. Równocześnie wezwane było towarzystwo do wysyłania uczniów na stacyę doświadczalną w Gorycyi, gdzieby nabyli potrzebnej wprawy w wychowie jedwabników. Aczkolwiek w kraju zaledwie kilkadziesiąt osób zajmuje się dotąd wychowem jedwabników, raczej z amatorstwa niż z przemysłu, dowiedziono jednak, że się jedwabnictwo w kraju naszym dobrze przyjmuje, chociaż w porównaniu z innemi krajami monarchii najbardziej ku północy jest wysunięty: drzewa morwowe pięknie rosną i wytrzymują największe mrozy, klimatyczne stosunki nie przeszkadzają chodowli jedwabników, byle umiejętnie prowadzonej; a niektórzy producenci otrzymują już corocznie po 2 i 3 funty jedwabiu, mimo niedawno założonych plantacyj morwowych. Okazy tych oprzędów przesłano ministerstwu dla przedstawienia kompetentnym znawcom; a gdy w kraju naszym przemysł ten jeszcze się nie ustalił, ludność wogóle zaś mało z nim obeznana, towarzystwo uzasadniło gruntownie wnioski, na których oparło prośbę swoją o powiększenie dotacyi, celem pokrycia następujących potrzeb: 1) na założenie obszernych szkółek morwowych w różnych miejscach w kraju 500 złr.; 2) na nagrody za hodowanie morw i jedwabników 200 złr.; 3) na zakupno oprzędów jedwabniczych 300 złr.; 4) na urządzenie rozwijalni (z najmem lokalu i zapłatą uczennic) 200 złr.; na wydrukowanie dziełka o uprawie morw i jedwabników z tablicami litograf. 180 złr.; 6) na koszta podróży 2 inspektorów 120 złr. Razem 1500 złr. w. a.

Na wysłanie ucznia do stacyi Gorycyi towarzystwo funduszów nie posiada; składki w całości ledwie 400 złr. wyniosły, a potrzeby w 3 działach hodowli: pszczelnej, jedwabniczej i sadowniczej, którą się towarzystwo zajmuje, mały ten fundusz zgoła wyczerpują, z którego według sprawozdania za rok 1868 na samo zakupno w dziale sadowniczym 328 złr. użyto. Spodziewać się przeto należy, iż uwzględniając pożyteczne działanie towarzystwa, a skromne fundusze jego, ministerstwo rolnicze przyczyni się chojniejszą dotacyą do podniesienia tej gałęzi przemysłu w kraju naszym; inne kraje bowiem, gdzie się ten przemysł już rozkorzenił i ustalił, mniej są potrzebne wsparcia, opierając się na własnej sile producentów, aniżeli my, potrzebujący do szybszego rozwinięcia przedewszystkiem materyalnej pomocy; bo na moralnej dźwigni i zabiegliwem poświęceniu się mężów, rozpowszechniających ten przemysł z wszelką gorliwością wszakże jak wiemy, nie zbywa.

Borynia 23 lutego.

(*C. Z.*) Towarzystwo, które zakupiło rządowe dobra, zaprowadziwszy swoją administracyę w pozostałych jeszcze niesprzedanych dobrach, zabiera się obecnie do eksploatacyi lasów w majątkach górskich jak Borynia, Podbuż, Łomna i Sołotwina. Spekulacye lasowe, jak się zdaje, rozciągną się do wielkich rozmiarów; zaiste będzie to z wielką bardzo korzyścią dla mieszkańców dotyczących okolic połączone, bowiem otworzy się wielkie nader źródło do zarobkowania, co stanie się istnem dobrodziejstwem dla ludu górskiego, mającego złe grunta z natury, przeto potrzebującego zarobku; w ogóle wejdzie kapitał w okolice, ruch i życie, i każdy chcący zarobkować będzie miał sposobność ku temu.

Uwzględniwszy, że dotychczas skarby w kniejach Karpat odłogiem leżące, zostaną wydobyte, która to czynność tysiącom ludzi sposób do życia i dźwigni dobrobytu nastręczy, mimowolnie się nasuwa uwaga, że niekoniecznie, a przynajmniej niewszechstronnie były uzasadnione głosy, podnoszone to w Sejmie to w Radzie państwa przeciw sprzedaży dóbr krajowych. Były to w prawdzie głosy patryotów kraj miłujących i pod każdym względem na cześć i uznanie zasługujące, lecz każda rzecz ma swoją stronę dodatnią i ujemną: stroną dodatnią jest niezaprzeczenie okoliczność, że kraj swój majątek niepowrotnie stracił, a rząd sobie tem nie wiele pomógł; przeciwważy tu jednakże okoliczność, będąca zarazem stroną dodatnią, że dobra krajowe, a szczególnie w górach położone, gdzie bogactwo lasów dziewiczych, istny skarb, pod rządową administracyą, był prawdziwym „talentem ewangielicznym“ zakopanym, nie przynoszącym ani krajowi w ogóle, rozumie się funduszom krajowym, ani też jego mieszkańcom w szczególności żadnych korzyści, skazany wedle odwiecznych praw natury tworzyć i niszczyć się, czego najżywszym dowodem są np. lasy odwieczne w państwie Podbuskiem, gdzie są knieje, w których zaledwo kiedy noga myśliwego zawitała, gdzie niezawodnie już kilka pokoleń jodeł, świerków i buków, wedle prawideł matki natury stworzonych i zniszczonych zostało, pod zarządem administracyi rządowej zaś ten stan rzeczy jeszcze się wieki mógł przedłużać, bowiem krępujące przepisy i niedołęstwa wykonawczych organów wszelką większą spekulacyę tak utrudniały, dowodem tego upadłość majątkowa p. Schropfa, przemysłowca z Bawaryi, który posiadał parowy tartak tnący dna do fortepianów, jednak zbankrutował, nie mogąc od kamery materyału do fabryki dostać, że przedsiębiorcy interesów na większe rozmiary podnieść się nie chcieli.

Majątki w mowie będące przeszedłszy w ręce obecnych właścicieli, ludzi majętnych i przemysłowych, nie będą nadal tem „talentem ewangielicznem“, lecz staną się przez długie czasy źródłem, z którego tysiące rodzin utrzymanie i dobrobyt czerpać będą.

Nie jeden ze szanownych czytelników zrobi mi uwagę: że te korzyści li pewny czas potrwają, i tylko nieznaczna część mieszkańców tych okolic lub też tylko prywatne osoby z tego zyski ciągnąć będą, i że mogą nadto dla całego kraju przez wyniszczenie lasów w górach wyniknąć szkody niemałe, jak wylew rzek, brak drzewa na przyszłość itd., czego dowodem jest Francya, gdzie przez podobne manipulacye leśne wyżej wspomniane katastrofy nastąpiły. — Na podobne uwagi pozwolę sobie jednak odpowiedzieć: że w dobrach rzeczonych jest obszar ziemi lasem pokryty wcale nie stosunkowy do obszaru ziemi uprawnej i do zaludnienia, przy zagospodarowaniu lasów w tych okolicach *turnusem* stoletnim przewyższy roczne *quantum* drzewa użytkowego z tego rodzaju gospodarstwa leśnego, co najmniej konsumcyę miejscową o 6 do 10 razy powiększy. Przeto gdyby się li tylko dla szanowania lasów na miejscowe *consumo* ograniczono, musiałaby wartość 6—10 krotna drzewa, rok rocznie nie mogąca się w miejscu zużytkować, niepowrotnie przepaść, albowiem pozostającą w lasach bez użytku nadwyżkę nareszcie ząb czasu by zniszczył, jak ją dotychczas niszczył.

Obawa, jakoby pp. nabywcy tych dóbr lasy w pień wycięli, wierzchołki gór obnażyli, a tem sposobem wylew rzek sprowadzić mogli, nie jest także koniecznie uzasadnioną, albowiem przedsiębiorcy biorą drzewa tylko starsze co najmniej nad 10 cali, dalej drzewa piękne i zdrowe, przydatne do handlu, zaś młode poniżej 10 cali, drzewa karłowate i strupieszałe pozostawiają nadal w lasach, co przedstawia stosunek 2:3 tj. ²/₅ części mogą się znaleźć drzewa do handlu przydatnego, zaś ³/₅ części pozostaną nie zużyte w lesie jako młódź. Drzewa karłowate i strupieszałe, a nawet w czasie trwania spekulacyi lasowej jako materyał opałowy nieruszane, bowiem odchody od drzewa handlowego, jak konary, wierzchołki etc. będą nieomal w stanie okolice drzewem opałowem na ten czas zaopatrzyć, a nim się spekulacye lasowe ukończą, to w miejscu każdego wielkiego drzewa wyrosną już 3 lub 4 młode drzewka, a nim się pozostałe ³/₅ do spekulacyi handlowej nieprzydatne jako materyał opałowy zużyją, to już młody las wyrośnie: bowiem kto zna górskie okolice, to mu wiadoma siła produkcyjna lasów w górach, gdzie pole orne w bliskości lasu przez lat 10 pod pług nie używane, już się gęsto młodemi świerkami i jodełkami pokrywa. Z przytoczonych tu danych wynika przeto logiczny wywód, że pp. właściciele dóbr, lasów w pień nie wytną, wierzchołków gór nie obnażą i wylewu rzek nie sprowadzą, bowiem nie jest to wcale w ich interesie.

My zaś mieszkańcy tych okolic witamy pp. właścicieli dóbr w mowie będących z prawdziwą uprzejmością i z nieudanem zadowoleniem, — bowiem, jako ludzie przemysłowi i posiadający kapitały, zdolni nas z tego wiekowego letargu nieczynności wydobyć i do życia czynnego pobudzić, a dając sposobność do zarobkowania, staną się prawdziwemi dobrodziejami tysięcy rodzin.

Biała 23 lutego.

(*Z. Z.*) Przed kilkoma dniami doniesiono do *Czasu* o próbach wbijania rur studziennych Schulhofa, w celu wydobywania wody na rynku w Biały. Rzeczywiście ajent p. Herman Kellerman na d. 18 b. m. wobec wielkiej publiczności dokonał tej próby w dwóch miejscach w rynku nowym, i po dwugodzinnej pracy doskonałą wydobył wodę.

Sposób wydobycia jest nadzwyczaj prosty. Za pomocą bowiem małego kafaru zawieszonego na szrubach żelaznych, ustawionych w trójkącie, wbijają się rury żelazne do ziemi. Koniec rury jest spiczasty i ze stali, aby łatwiej mógł pokonać przeszkody w ziemi. Trochę wyżej znajdują się małe sitkowate dziurki, przez które woda do rury się przedostaje. Jeżeli rura natrafi na żyły wodne, woda natychmiast się wciska do rury i za pomocą prostej pompy na powierzchnię się wydobywa. Cały przyrząd wielkie przedstawia korzyści; bo bez znacznej straty czasu, bez wielkiej pracy i mniejszemi stosunkowo kosztami, niż przy świdrowaniu studzien zwyczajnych, dokonywa się cała ta czynność, a skutek zawsze jest pewnym, bo po kilku próbach przyrząd czy tu czy tam na wodę napotkać musi.

(*Przypisek Redakcyi*). Wynalazek ten nie jest bynajmniej nowy, bo od kilkunastu lat Francuzi używają go z dobrym skutkiem dla armii swojej w Algierze. Przypuścićby można, że pierwotny wynalazek Nortona ulepszony lub uproszczony został pod względem konstrukcyi i że studnie Schulhofa rzeczywiście zasługują, iżby zwrócono uwagę na ten wydoskonalony wynalazek, skoro N. Pan z powodu próby z tą studnią w obecności ministra wojny dnia 23 b. m. w Wiedniu odbytej, kazał sobie przedłożyć obliczenie kosztów zaprowadzenia tego przyrządu dla użytku armii cesarskiej. Wedle zdania ministra wojny, należałoby po dwie takich studzień sprawić dla każdej dywizyi; a koszta sprawienia dla całej armii wynosiłyby razem 50,000 złr. Nim jednak zalecilibyśmy studnie te do użytku kraju, radzibyśmy usłyszeć zdanie naszego Towarzystwa rolniczego; jeden bowiem z członków Komitetu Towarzystwa oglądał ten przyrząd starannie za bytności swojej w Wiedniu.

Poczta posłańcowa (piesza), między Uściem solnem a Bochnią dotąd trzy razy na tydzień odbywana, od 1go marca b. r. co dzień kursować będzie; mianowicie odchodzi z Uścia solnego o godzinie 1 w południe, a przybywa do Bochni o god. 7 z wieczora; a z Bochni wychodząc o 6 z rana, przybędzie do Uścia solnego o god. 12 w południe.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 lutego.

HOTEL POLLERA: Józefowa Brandysowa właśc. dóbr z Kalwaryi, Władysław Wierzbicki z Galicyi, Oswald Tenicer Dr med. z Ołomuńca, August Przywoźnik kupiec z Wiednia, Ludwik Liltopp z Warszawy, Karol Heid kupiec z Morawy, Antoni Janta z Karniowa, Wilhelmina Luszkiewiczowa z Warszawy, G. Schlegerl kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDENSKI: Seweryn Komar właśc. dób z Galicyi, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, Sylwester Kaliski z Zatora.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Mrowiec porucznik z Wiednia, Konrad Łempicki z żoną właś. dóbr i naczelnik z Granicy, Jerzy Vau kupiec z Berna, Aleksander Szegryński z żoną i siostrą dyrektor telegrafu z Granicy, Kazimierz Koszucki właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Julian Kirchmayer wł. dóbr, Jan Kanty Kirchmayer właśc. dóbr z Krzesławic, Wincenty Rybicki adwokat z Rzeszowa, Józef Kopystyński z Zadarowa, Stanisław Dobrzański artysta dramatyczny ze Lwowa, Józef Kwiatkowski z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 lutego. Prezes senatu Troplong zachorował ciężko (jest sparaliżowany. *Red.*) Rząd francuski rozesłał reprezentantom swoim za granicą okólnik, w którym ogółowo przedstawia rezultata konferencyi.

Paryż 24 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego minister Forcade de la Roquette odpowiadał na mowę Thiersa. — Zaprzeczają pogłosce, jakoby hr. Solms zastępca posła pruskiego czynił ministrowi Lavalette przedstawienia z powodu Hanowerczyków.

Bruksella 25 lutego. Z powodu odrzucenia przez senat budżetu ministerstwa sprawiedliwości (uchwała zapadła równością głosów 25 z każdej strony, co znaczy zawsze nieuchwalenie, a zatem odrzucenie) odbyła się jeszcze wczoraj wieczór rada ministrów pod przewodnictwem króla. Rozwiązanie senatu uważane jest za prawdopodobne.

Freiburg (w Brisgowii) 24 lutego. Prokuratorya postanowiła postawić w stan oskarżenia administratora dyecezyi sufragana X. Kübla i administratora probostwa X. Burgera w Konstancyi za nadużycie władzy urzędowej. Oskarżenie wręczone zostało wczoraj sufragannowi. (Powodem tego procesu jest exkomunikacya burmistrza w Konstancyi dla tego, że brał udział w obchodzie rocznicy spalenia Jana Husa zarządzonym przez Czechów, a odmówił pozwolenia na zjazd katolików. *Red.*).

Londyn 24 lutego. *Standard* powiada, iż upoważniony jest donieść, że rząd hiszpański zawezwał księcia Montpensier i jego żonę do powrotu do swojéj rezydencyi w Sewilli.

Florencya 25 lutego. *Gaz. di Torino* zapewnia, że wkrótce odbędzie się w Lugano pod przewodnictwem Mazziniego zgromadzenie wysłanników stronnictwa republikanckiego włoskiego. *Opinione* krytykuje dwa ostatnie listy Koszuta, dowodzi, że Węgry w r. 1869 zupełnie inne mają stanowisko niż w r. 1866, i uważa za niewłaściwe, aby Koszut po przywróceniu konstytucyi z r. 1848 chciał wracać do Węgier, tak jak gdyby Mazzini chciał wrócić do Włoch z tytułem prezydenta rzpltej włoskiej.

Belgrad 25 lutego. Półurzędowy dziennik *Jedność* obawia się, aby złe rządy Osmana paszy w Bośnii nie sprowadziły zajść między Turcyą a Serbią, za które odpowiedzialność spadłaby na Osmana paszę.

Washington 23 lutego. Mimo *veto* prezydenta, Izba reprezentantów uchwaliła ponownie bil o taryfie miedzi i przesłała takowy Senatowi.

Washington 24 lutego. Izba reprezentantów uchwaliła 180 głosami przeciw 60 bil tyczący się wypłaty w złocie wszystkich bonów oprocentowanych, jeżeli wyraźnie przy wydawaniu ich nie była zastrzeżona wypłata w papierach. Jak wczoraj Izba reprezentantów, tak dziś senat, mimo *veto* prezydenta uchwalił bil o taryfie miedzi.

Nie wiemy, jak dalece poczyta sobie *N. fr. Presse* za pociechę, że artykuł jej „Głos niemiecki z Galicyi“, który odparliśmy, jak na to zasługiwał, znalazł sympatyczne uznanie w urzędowym organie rosyjskim *Dnewnik Warszawskij*; ale równocześnie nie odwdzięcza mu się *N. fr. Presse*, podnosząc dziś petycyę p. Delamarre do senatu francuskiego o nauczaniu historyi rosyjskiej w szkołach z pominięciem dziejów Rusi. *N. fr. Presse* przemawia znów dziś do Rusinów Galicyi, zalecając im, aby wespół z Polakami bronili się przed naciskiem nawału moskiewskiego. Ale *N. fr. Presse* nie powinna zapominać, że właśnie dawny system austryacki wychował tak Rusinów w Galicyi, iż Moskale sprowadzają ich sobie jako nauczycieli i księży dla zmoskwiczenia Rusinów w zabranych ziemiach polskich, że oni jedni przypuszczeni są na mocy ukazu osobnego do przywilejów, które w krajach polskich służą Moskalom schizmatykom. A nauczycielami Rusinów w Galicyi byli właśnie tacy, jak autor „Głosu niemieckiego.“

Staats-Anzeiger pruski zamieszcza rozporządzenie króla w imieniu Związku niemieckiego zwołujące parlament Niemiec północnych na d. 4 marca. Mimo tego *Provinz. Coresp.* donosi, że rząd postanowił przeciągnąć sejm pruski do końca przyszłego tygodnia, to jest do 6 marca. Sejm pruski zajmował się ostatniemi dniami sprawami prawodawstwa lokalnego.

Polemika pruskich i francuskich dzienników ustała, a na nowo zaczynają się w sprawie pruskiej wycieczki przeciw Austryi. I tak, *Kreuz-Ztg* donosi, że mylną jest wiadomość podana przez *La Patrie*, jakoby Porta począwszy od 12 b. m. fortyfikowała granice Bośnii w obawie napadu z Czarnogóry, tudzież że sypie okopy w wąwozach prowadzących do Serbii, aby przeszkodzić połączeniu się Serbów z Czarnogórcami. Prawdą ma zaś być, że fortyfikacye wznoszone przez rząd turecki mają przeszkodzić ewentualnemu wtargnięciu austryackiemu do Bośnii tudzież utrudnić wkroczenie Serbów do Bośnii.

Zarazem *Gazeta krzyżowa* powołując się na oświadczenie adwokata Gikulesko w *Romanulu*, który stawał w obronie Bułgarów pozwanych o napad na Bułgaryę, utrzymuje, że jeńcy bułgarscy opatrzeni byli w ładunki austryackie. Prócz tego ze sprawozdania dowódzcy tureckiego odczytanego podczas tego procesu pokazuje się, że w kwietniu r. z. utworzyła się w Bałkanie banda dwutysięczna i ustanowiła rząd tymczasowy. Zatem w pierwszym przypadku nie rząd pruski wspierał powstanie bułgarskie, w drugim zaś nie rząd rumuński.

W ciele prawodawczem francuskiem opozycya prowadzi dalej walkę o budżet miasta Paryża; ale co jeden mowca rozprawia przez całe posiedzenie, to drugi nazajutrz podobnież zajmuje całe posiedzenie. Zaczął Garnier-Pagès, potem Picard; jemu odpowiedział komisarz rządowy Genteur, temu znów Thiers, a Thiersowi minister Forcade.

Dziś w piątek miała być wniesioną w Izbie niższej w Londynie sprawa reformy szkół w Szkocyi, dotykająca bardzo blisko kwestyi kościelnej.

Zgromadzenie kortezów hiszpańskich uchwaliło na posiedzeniu d. 23 b. m. wniosek względem podziękowania rządowi tymczasowemu i powierzenia marszałkowi Serrano misyi utworzenia nowego ministeryum. Uchwała ta zapadła 171 głosami przeciw 37. Z tego nielicznego wotum okazuje się, że wielka liczba deputowanych nie chciała brać udziału w głosowaniu. W każdym jednak razie rząd tymczasowy liczy na dwie trzecie części głosów w Izbie. Król Ferdynand Portugalski zaprzecza, aby się starał o koronę hiszpańską. Kandydatura księcia Montpensier będzie musiała być poczytana za odroczoną do lepszych czasów, bo w tej chwili republika przeważa, i nawet Prim do niej się skłania.

Gabinet grecki równocześnie z odpowiedzią na deklaracyę konferencyi podaną w naszym dzienniku, przesłał, jak donieśliśmy, notę do posła swego w Paryżu, Rangabe, z komentarzem tej odpowiedzi i poleceniem, aby udzielił ją wszystkim posłom na konferencyi zasiadającym, prócz tureckiemu. Nota rzeczona z d. 6. lutego, jak donosi *Presse*, składa się z trzech części. Pierwsza mówi o przyjęciu deklaracyi poprostu i bezwarunkowo, przez co rząd grecki ciężką wziął na siebie odpowiedzialność. Druga część rozbiera postępowanie konferencyi, która się usunęła od wszelkiego wdania się w przedmiot sporny i w jego przyczyny, wyświeca postępowanie Turcyi, rozbiera ultimatum, zarzucając mu niesprawiedliwość, gdyż w chwili wydania go główny przedmiot jego już nie istniał. Natomiast postępowanie Grecyi nie da się wyłącznie traktować ze stanowiska prawa narodów; praktyka bowiem uczy, że rządy zmuszone są często od prawa tego odstępować, co szczególnie pokazuje się w ostatnich czasach pod względem blokady. Trzecia część noty greckiej mówi o Krecie; żałuje, że konferencya sprawę tę pominęła, i stawia życzenie, aby mocarstwa z wyłączeniem Anglii opiekowały się tamecznymi chrześcijanami, skoro Grecya nie może tego czynić.

Dokument ten, mówi *Presse*, ma na celu nie tyle wpłynąć na pełnomocników konferencyi, jako raczej zasłonić rząd grecki przed własnym narodem, osłabić złe wrażenie i usprawiedliwić rząd, który przyjął na siebie obowiązek trudny, chcąc uchronić kraj od grożących mu niebezpieczeństw; wreszcie ma posłużyć rządowi jako usprawiedliwienie wobec przyszłego sejmu, wykazując, że rząd grecki ujmuje się za Kreteńczykami w chwili nawet, gdy ulega przymusowi. Nota wykazuje, że prócz jednéj Anglii wszystkie mocarstwa wstawiały się za Kreteńczykami. Rząd angielski nawet w tym przypadku, gdzie szło o objaw jedynie sympatyi, trzyma się zasady nieinterwencyi w obce sprawy. Ta okoliczność rzuca nowe światło na politykę gabinetu Gladstona i wskazuje, jakiej drogi będzie on się trzymał w każdym razie, ilekroć wezwany będzie do udziału w radzie mocarstw dla rozstrzygania sporów międzynarodowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Bruksella 26 lutego. Izba deputowanych uchwaliła budżet ministerstwa sprawiedliwości odrzucony przez Senat.

Madryt 25 lutego. Zgromadzenie kortezów uchwaliło 180 głosami przeciw 62 oddać najwyższą władzę wykonawczą w ręce Serrany, a ten rzekł, iż przyjmuje władzę przez zaparcie siebie samego; nadużycie jej jest niepodobne, gdyż nie służy mu prawo dawania *veto*, tudzież rozstrzygania o pokoju i wojnie. Pragnie on w zgodzie z mniejszością, iść z większością, i dopóty pozostanie na posadzie swojej, dopóki tego będzie potrzeba, a potem usunie się do życia prywatnego. Sorin stwierdza, że mniejszość przyjęła z zadowoleniem słowa Serrany.

Konstantynopol 25 lutego. Porta rozesłała wczoraj depeszę okólną do reprezentantów swoich za granicą, i w niej dziękuje Europie za jej postawę wobec sporu z Grecyą, oraz oświadcza, że zastrzeżenia przez Grecyę postawione zachowuje sobie do osobnego okólnika, gdzie wskaże, jakie na przypadek nowych wypadków będzie ocenienie ich i zachowanie się Porty.

Kursa. Wiedeń 26 lutego godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62.— —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 88·30. — Losy z roku 1860 98·30. — Akcye banku 729.— Akcye kred. 293.70. — Londyn 122·15. — Srebro 120·25. Dukat 5·77.

Paryż 25 lutego wieczór. Renta 71·45

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 26 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100złr.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82¼	80½
Banknoty pol. 100złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rsr.	166	163½
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82¼
Srebro nowe austr.	121¾	119¾
Dukat ważny	5 81	5 72
Napoleon d'or	9 90	9 70
Półimperyały rosyjs.	9 88	9 70
Listy galic. nowe z k.	78	77
„ „ stare „	82	80¼
Oblig. indem. „	72¾	71¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218¼	213½
„ L. Cz. z całą wpł.	186	181
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	90 50	90 —
Wiedeń 25 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	58 90	59 70
„ Pożyczka narod.	62 —	61 90
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 25	70 75
„ „ bukow.	71 —	70 25
„ „ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 80	100 60
4% Galicyjskie	76 50	75 50
5½% Węgiersk. los.	93 50	93 —
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	200 50	199 50
„ „ „ 1854	90 75	90 25
„ „ „ 1860	97 60	97 40
„ „ „ 1864	126 50	126 30
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	165 25	164 75
„ żegl. par. na D.	97 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 50
„ „ Palfy.	35 50	34 50
„ ks. Klary	38 —	37 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	36 —	35 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglevich	15 50	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	726	725
Zakładu kredytow.	291 20	291 —
Żeglugi par. na Dunaju	622 —	620
Kolei półn. Ferdynan.	2327	2322
„ rządowej fr.-a.	319 —	318 —
„ zachodniej c. El.	179 —	178 50
„ Pardubickiej	169 —	168 75
„ południowej	232 50	232 30
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	169 —	153 75
„ Galicyjskiej	216 50	215 —
„ Czerniow.	183 —	182 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 —	90 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 50	133 —
„ „ Emis 1867 „	131 —	130 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	237 —	236 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 50	93 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „	107 50	107 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	— —	81 —
— w srebrze	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 25	98 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 50	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 —	86 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 50	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	88 50	88 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 25	93 75
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	91 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 77^{5}	5 76^{5}
Złoto *al marco*	5 75	5 74
Napoleondory	9 76	9 75
Fryderyki	10 15	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 50	120 25
Srebro, kupony	120 50	120 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 24 lutego.		
Dukat holenderski	5 72	5 66
„ cesarski	5 77	5 72
Półimperyał rosyjski	9 91	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 65	1 64
Talar pruski	1 81½	1 80
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	70 85	70 35
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	216 50	215 75
„ „ lwow.-czer.	181 75	180 75
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 25
Warsz. 24 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 32	86 6
„ „ 2 ser. „	81 32	80 6
kupon „	— —	68[illegible]
Listy likwidac. „	70 32	70 7
kupon „	— —	93⅓
Pożyczka r. 1865 „	145 50	144 50
„ r. 1866 „	145 —	144 —
Kolej warsz. wied. „	65 25	— —
„ warsz. byd. „	67 50	66 —
„ warsz. teresp. „	97 —	93 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

C. k. Towarzystwo GOSPODARCZO-ROLNICZE KRAKOWSKIE.

Odnośnie do Ogłoszenia z dnia 27 Stycznia r. b. zawiadamia się Członków Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, iż

Ogólne Zgromadzenie,

na dzień **3 Marca** osnaczone, odbędzie się w sali Towarzystwa Naukowego przy ulicy Sławkowskiej, a rozpocznie się Nabożeństwem w kościele Św. Marka o godzinie 10 rano.

Jednocześnie zwraca się uwagę Szanownych Członków Towarzystwa na ogłoszenie Komitetu w Nrze 40 „Czasu" pod rubryką *„Gospodarstwo, przemysł i handel,* odnoszące się do zniżenia cen jazdy koleją żelazną dla udających się na Oólgne Zgromadzenie. (441-1.3)

Nakładem Księgarni

i Wydawnictwa dzieł katolickich WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO

w KRAKOWIE,

wyszły następujące nowe dzieła:

„Piotr Skarga i jego wiek," przez M. I. A. Rychcickiego, (Maurycego hr. Dzieduszyckiego), z 3ma rycinami, wydanie drugie przejrzane i znacznie powiększone, 2 tomy 8 złr.

„Losy poczciwej rodziny", zdarzenie prawdziwe przez Wincentego Pola 1 złr. dto na papierze zwyczajnym 75 cent.

Rady dla dzieci," przez ks. biskupa Ségur, 12 cent.

„Siedm grzechów głównych," napisał ks. F. Gondek. „I. Pycha," 40 cent.

Taż Księgarnia otrzymała na skład główny;

„Przyszły Sobór powszechny" przez ks. biskupa Dupanloup, 45 cent.

„Rozmyślania dla osób duchownych na wszystkie dnie roku, z listów i Ewangelij, które się każdej Niedzieli na Mszy św. czytają, wyjęte w celu oświecenia się w obowiązkach swego stanu, oraz podania gruntownej nauki ludowi chrześciańskiemu, przez ks. J. Benisławskiego," 3 tomy, 6 złr. 70 cnt.

„Władza Papieża w średnich wiekach," przez ks. Gossolana, tom I. złr. 1.

M. Czępiński i K. Lange, Powszechne Ogrodnictwo, 3 tomy — z rycinami, 6 złr. 70 cent.

„Encyklopedya Powszechna" w 28 tomach. Wydanie Orgelbranda, po cenie zniżonej, — 58 złr. (381--3)

☛ Wydawca *Postyli większej ks. J. Wujka* Szanownych Prenumeratorów zawiadamia, iż dotychczas wyszło 20 zeszytów.

Dzieła na ukończeniu druku nakładem powyższego Wydawnictwa:

„Dwaj Juliusze," 1831 i 1863. Kartki z ostatnich dni ich żywota, żebrał Lucyan Siemieński.

Ks. F. Gondka *„Siedm grzechów głównych,* II. Łakomstwo.

NAKŁADEM

***M. Leitgebra* w Poznaniu**

wychodzi od Nowego Roku Tygodnik illustrowany

„Sobótka."

Najtańsze to czasopismo polskie — co tydzień arkusz z pięknemi drzeworytami — kosztuje kwartalnie w Krakowie złr. 1 cent. 15 (z przesyłką pocztową złr. 1 cent. 41), *w zeszytach cztero-tygodniowych po 35 cent.* (z przesyłką pocztą 41 cnt.) Prenumeratę przyjmują wszystkie Księgarnie: w Krakowie Księgarnia ***D. E. Friedleina.*** (355-3-5)

Konkurs.

Nr. 57

Wydział Rady powiatowej Pilznieńskiej rozpisuje niniejszem Konkurs na posadę **Inżyniera drogowego** powiatowego w Pilznie, z roczną płacą 400 złr. w. a. i dodatkiem 100 złr w. a. na podwody.

Zamierzający ubiegać się o tę posadę zechcą swoje podania z dowodami potrzebnego uzdolnienia wnieść do tutejszego Wydziału, najdalej

do dnia 20 Marca r. b.

Pilzno dnia 10 Lutego 1869.

361--3) Prezes: ***Michał Dobrzyński.***

Starych Win Węgierskich

8.000 butelek,

po cenie niżej połowy wartości, jest do rozprzedania

w Hotelu Drezdeńskim,

w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (394-1-3)

Wydział Towarzystwa muzycznego „Muza," zaprasza wszystkich Członków na drugie nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne w dniu 28 b. m. to jest w Niedzielę o godzinie 3 po południu w **Sali Redutowej** odbyć się mające. Na porządek dzienny: Wybór nowego Wydziału.

Kraków 26go Lutego 1869.

Wincenty Eminowicz, Prezes. (417) *Jan Szporek,* Sekretarz.

Właśnie nabyty Ogier ze stada barona Bethmana — pełnej krwi angielskiej, przeszło 16 miary, ciemno-gniady, bez odmian, z niezwykłą u tego rodzaju koni silną budową, która się odziedzicza, wydając konie kareciane — jest wolnym dla 4ch klaczy obcych, za poprzedniem porozumieniem się z właścicielem we Wróblowicach, poczta Zakluczyn.

Rodowód jego: „Belizar" po „Chief Baron Nicholson," z „Cona," po „Glenco" po „Scud," po „Emilius" z „Shoveler," z „Morchon" (A. G. B. Vol. IV. 293). (411-1-2)

---

13 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.



Mastyx czyli **Kit p. Lhomme-Lefort.**

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

(Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka) 259 5-10 T.

Fabryka rue de Paris, Nr. 163. Belleville-Paris; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

M. Schönfeld,

Kantor w Krakowie, ulica Stolarska pod L. 478, w domu przechodnim kawiarni Wielanda, poleca swój

doborowy Skład komisowy

KAS

dubeltowo **ogniotrwałych i bezpiecznych od włamania się,** z pierwszej austr. c. k. wył. uprz. fabryki ***Fryderyka Wiese*** w Wiedniu, po najtańszych cenach fabrycznych, od 64 złr. i wyżej; również ma wszelkie gatunki wiedeńskich i berlińskich **Lamp k mfinowych, stołowych, ściennych, wieszanych,**

ako też części Lamp, Cylindry, Banie, Szkła białe, i t. p. (1698 10-12)

***M. Bollmann* w Wiedniu,**

Rothenthurmstrasse Nr. 31, Mariahilfstrasse Nr. 91.

Największy Skład Maszynek do szycia wszystkich systemów po zniżonych cenach, z jednorocznem zaręczeniem.

Ręczne maszynki do szycia od 25 do 50 złr. i wyżej. — Bezpłatne illustrowane Cenniki przesyłają się na żądanie.— ☛ Oprócz tego Skład prawdziwych rosyjskich **Samowarów i Maszynek** Gouffrir we wszystkich rozmiarach. (3247--12)

FOLWARK

w górskiej lecz urodzajnej ziemi, 70 lub 54 morgów obszaru, z budynkami nowymi,

do sprzedania z wolnej ręki. O bliższą wiadomość adres: **R. T.** w **B.**, poczta **Wielopole-Skrzyńskie.** (308-3)

Handel HERMANA FRITSCHA

przy Małym Rynku w Krakowie otrzymał świeży transport

Wyziny, Sztokfiszu suchego i moczonego, **Kawioru** Astrach., oraz **Herbaty** prawdziwej karawanowej. (405--3)

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-asmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego— we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (313)

Wzywa się p. ***Erazma S.........,*** aby dług zaciągnięty w Glewicach i 4 tomy zabranej „Chowanny" — do Handlu Wgo Kosza w Krakowie oddał — w przeciągu 14 dni.

(414-3-3) ***L.***

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodz z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza,* — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *F. Vsetecky.* (7-19-25)

FABRYKA MACHIN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

oraz

Odlewarnia żelaza L. ZIELENIEWSKIEGO w KRAKOWIE

Odwołując się do tylokrotnych publicznych uznań i świadectw, jakie za wykonanie rozmaitych przemysłowych Zakładów otrzymała, ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że podejmuje się budowy i urządzeń mechanicznych **Młynów** amerykańskich, parowych i wodnych, **Browarów, Gorzelń, Cukrowni, Olearń, Tartaków** różnego systemu i wielkości, **Machin parowych, Kotłów, Pomp, Sikawek, Dystylatorów, Narzędzi do Nafty i t. p.**

Wyrabia wszystkie **Machiny i Narzędzia rolnicze** i takowe zawsze na Składzie posiada, a idąc za postępem przemysłu, wzbogaconą została zupełnie nowemi modelami z ostatniej **Paryskiej Wystawy**; zwraca zaś obecnie uwagę Szanownych obywateli jako stosowne w tej porze i poleca:

☛ najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze ☚

poprawne Siewniki uniwersalne Garreta

do rzędowej uprawy na 11, 13 i 15 rzędów, które po cenach 236, 260 i 284 złr. w. a. wyrabia; Siewniki te służą do każdego ziarna i do roślin okopowych i pastewnych, mogą być zarazem i do siewu rzutnego używane.

Następnie:

Siewniki szerokorzutne Robilarda

oszczędzające 20% ziarna, które przy użyciu jednego konia 18 do 20 morgów dziennie zasiewają, po cenie 125 złr.

Oprócz tych, wyrabia Fabryka najpraktyczniejsze **Młocarnie, Kieraty, Młynki, Sieczkarnie, Pługi, Plewniki, Obrywacze, Drapacze, Walce, Grabie, Przetrząsacze, Kosiarki, Żniwiarki, Kopaczki i t. p.** za umiarkowane i najtańsze ceny. — Cenniki, Kosztorysy, Plany i Wzory na żądanie przesyła. (377-3-6)

I. D. Garrett's Buskau,

znane z sumiennego wykonania i najodpowiedniejszych konstrukcyj

Lokomobile, Młocarnie, Maszyny do siewu rzędowego,

w dowolnych odstępach rzędów,

Spulchniacze i Rozdzielacze nawozu,

Młynki do mąki i do śrutowania własnej konstrukcyi, do popędu parą, polecamy z naszych Składów wedle Cennika.

Naprawy wszelkiego rodzaju Maszyn wykonywamy tutaj w naszych Fabrykach. (328-7-8)

Części zapasowe dla Maszyn u nas kupionych, mamy zawsze na Składzie.

Shorten et Easton

w Wrocławiu, Tauenzienstrasse Nr. 5.

W wyborowym gatunku cały

Ubiór zimowy

watowane Palto, Spodnie i Kamizelka

☛ **24 złr.** ☚

Wytworny

Ubiór salonowy lub balowy

Surdut lub Frak, Spodnie i Kamizelka z cienkiego peruwienu,

☛ **24 złr.** ☚

Dalej po najtańszych cenach:

Krótki Surdut zim. wat. od	6 do 12	złr.
Wytw. Palto wat. lub bez od	14 do 50	„
Wierzch. Suknia w różn. kol. od	8 do 28	„
Surduty wiosenne na 1 lub 2 rz.	6 do 26	„
Surduty myśliwskie każd. gat.	6 do 24	„
Szlafroki watow. lub bez. od	8 do 28	„
Gunie podróżne z kaptur. od	8 do 30	„
Futra do podr. różnie podszyte	36 „ 120	„
Futra miastowe wykład. lub nie	40 „ 200	„
Spodnie zimowe, nowe wzory	4 „ 14	„
Kamizelki z różnych materyj	2½ „ 10	„

zaleca

SKŁAD UBIORÓW Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudnosci odbieramy napowrót.* (1551-183-200)

☛ Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.

w Wiedniu Graben N 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen."

Bistoszowa Wieś, 240 morgów gospodarstwa gleby pszenicznej, 94 morgi lasu, w dobrym stanie budynki dostateczne w dobrym stanie, na gościńcu szutrowanym 2½ mili od Tarnowa miasta głównego odległa, między dwoma miasteczkami Tuchowem i Ryglicami położona, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania wraz z wszystkiemi inwentarzami żywemi i martwemi, lub na 10 lat do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u ***K. Z.*** właściciela we Wierzchosławicach przy stacyi kolei żelaznej Bogumiłowice. (404-2-3)

Najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek (245-?-20)

do znaczenia samemu bielizny. 1 stępel z 2 literami 20 c. 1 flaszka z farbą niewypierającą się i poduszką 40c. Numer, szt. 6 c. Korona 40 ct. 1 Monogramowy stępel 90 c. Praski stęplowe same farbę nabierające, Pieczątki, jako też roboty pieczętarskie, wykonywują się. Papiery listowe białe 100 sztuk 35 i 55 c., grube ang. prążkowane 75c., kolorowe 65c., Koperty za 100 sztuk 35, 55, 75c., kolorowe 65 c. — 100 monogramowych odbić na papierze listowym i kopertach 45c. — jako pieczątek list. 25c.

Pieczątki z nazwiskiem i miejscem zamieszkania złr. 2.20. Bilety wizytowe 100 sztuk na papierze bristol. i glanc. 85 ct.

Handel galanteryjny Bettelheima w Wiedniu, Gartenbau Gesellschaft.

☛ Zamówienia za pobraniem należytości.

Austryacki „Gresham," Towarzystwo zabezpieczeń na życie i renty w Wiedniu, w połączeniu z kontr-assekuracyjnym Zakładem „The Gresham Life Assurance Society" w Londynie, którego fundusz poręczający wynosi

25,000.000 franków,

przyjmuje zabezpieczenia na **wypadek śmierci, przeżycia, wypraw** dla dzieci, zabezpieczenia posagów, we wszelkich **kombinacyach** na stałe sumy we frankach i złot. reńskich w. a.

Prócz zabezpieczonych stałych sum, Towarzystwo zapewnia zabezpieczającym się **80% czystego zysku,** które co lat 5 rozdzielanem bywa. Najbliższy podział zysku **w roku 1870.**

Taryfy prospektów i t. p., i wszelkich wiadomości udziela jak najchętniej główna Ajencya dla Galicyi Zachodniej

I. S. Gleitzmanna w Krakowie, Stradom N. 17, jako też wszyscy Aienci w Galicyi.

(288 3)

Dra Medycyny Hartunga

Pomada z ziół, do pobudzenia i ożywienia porostu włosów; po 85 cent wal. austr.

Olej z kory chinowej, do trwałego zachowania i upiększenia włosów, po 85 cent wal. austr.

Dra medycyny Borhardta aromatyczne lekarskie Mydło ziołowe, wybornej doskonałości dla ulepszenia i upiększenia cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42 cnt. wal. a.

Dra medycyny de Boutemarda aromatyczna Pasta zębowa nasycitale znana do pielęgnowania i zachowania zębów i dziąseł, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent. wal. austr.

Wyszczególnione te uprzywilejowane kosmetyczne środki w kraju i za granicą, przez kobiety i mężczyzn od wielu lat cenione, dla swej doskonałości wyrobu i skuteczności, taką sobie zjednały sławę, że z rachuby na to, znalazła się wielka ilość podobizn: i szanowni kupujący bardzo często podobną farbą i rysunkiem etykiety, jako też udaniem podpisów lekarskich, jednakowem ubraniem etykiet uwiedzeni — oszukiwani bywają.

Pod płaszczykiem tego li zewnętrznego podobieństwa, wydają te podłe naśladownictwa po największej części zupełnie złe, przeciwne celowi wyroby, a tem samem szkodzą najdotkliwiej dobrze zasłużonej sławie prawdziwych wyrobów.

Dla zabezpieczenia się od takich oszustw, którymi Publiczność jest pokrzywdzoną, a jednocześnie sława prawdziwych doskonałych wyrobów jest także na niebezpieczeństwo wystawioną, zechcą szanowni odbiorcy te jedynie produkta jako z *pewnością prawdziwe i niefałszowane* uważać, które li tylko w składach miejscowemi gazetami ogłaszanych, nabywane być mogą.

☛ Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż: u pana ***Wiktora Redyka,*** apt. „pod Baraniem i p. ***Józefa Jahna;*** również utrzymują artykuły te:

w BIAŁEJ . Leopold Schwanzer — w BEŁZIE p. A. W. Grott — w BORSZCZOWIE p. A. Niemczewski i Spółka — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht,— w BUCZACZU p. A Kercel i Popowicz — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i J. Szegierski księgarz — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt. — w JASSACH pan Michał Neumann,— w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — w KROŚNIE pan Antoni Krzysztoforski — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa, p. Zygmunt Rucker aptekarz, pan Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur. — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt.,— w RADOWCACH pan Karol Teichmann,— w RAWIE RUSKIEJ p. Jan Diestlapt.— w RZESZOWIE p. Ign. Schaiter i Spółka,— w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa— w SANOKU p. J. Zarewicz— w SAMBORZE p. Antoni Kromer,— w SĘDZISZOWIE p. I. Kownacki— w Stryju p. I. Germann apt.— w SKAŁACIE p. T. Dziembowski— w SOKALU p. A. W. Grot,— w STANISŁAWOWIE p. Ferdyn. Stecher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w SUCZAWIE p. J. Szegierski— w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz,— w WADOWICACH p. F. Foltin,— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski w ŻÓŁKWI pan Resie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski. (67-4-8)T

Profesora Dra Lindesa

roślinna **Pomada w laskach,**

pobudza elastyczność włosów, równocześnie utrzymuje rozdział włosów, po 50 cnt.

balsamiczne **Mydło oliwne,**

wyborne do mycia i kąpieli dla najdelikatniejszej skóry kobiet i dzieci, po 35 cnt.

C. k. wyłącznie uprzywil.

SKŁAD FABRYKI MASZYN Jakóba Munka,

inżyniera i właściciela przywileju w **Wiedniu,** **Bräunerstrasse N. 3.**

C. k. uprzyil. Friedmanowskie samodziałające

Pompy nasycające kotły i pompy parowe.

Chwytacze iskier,

Aparata dla lokomobil, dla kominów statków parowych, fabrycznych i parowych.

Wyziewacze

dla kominów fabrycznych, Suszarń.

Wentylatory dołowe i centryfugalne Wentylatory dla kuźń, według Rittingera.

Armatury do kotłów,

Odprowadzacze wody zgęszczonej dla aparatów parowych, ogrzewających, gotujących i suszących.

Pompy ssące i tłoczące.

obrotowe i centryfugalne.

Patentowane Gwizdki,

dające znak potrzeby nasycenia kotła parowego.

Wentylatory i narzędzia wentylacyjne,

dla Sal jadalnych, Kawiarń, Fabryk, Szkół, Szpitali, Stajen.

Dym pochłaniające **Ogniska,**

patent Zwillingera, **dla kotłów parowych, Wygotowalń, Suszarń,**

Zaręczona oszczędność opału 12 do 40 na sto.

C. k. wyłącznie uprzyw.

Piece odżywiające spodium i Piece do zwęglania kości,

dla Fabryk cukrowych i Fabryk spodium w wielu znaczniejszych Zakładach z najlepszym skutkiem w nieustannym ruchu będące.

Piece wentylacyjne

z lanego żelaza do Suszarń.

Piece opałowe i powietrzem grzejące, (*)

dla Salonów, Mieszkań, Sypialń, Fabryk, Pracowni, Szkół, Szpitali, Biór, Komptoarów.

Kuchnie

przenośne, żelazne i murowane każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.

(*) Na zasadzie porównawczych prób opałowych z piecami inszych systemów i osiągniętej znacznej oszczędności materyału opałowego, zaprowadzone zostały te Piece we wszystkich Biórach administracyjnych i lokalach ruchu c.k. uprzyw. Kolei Północnej i c.k. Kolei Południowej. Obecnie istniejące Piece pokojowe i Kuchnie, mogą według tego samego systemu być urządzone, a to nawet bez potrzeby zupełnego burzenia Pieca. Zaręczona oszczędność opału 25 do 40 na sto.

☛ Zamówienia na wszelkiego rodzaju Maszyny parowe, Kotły parowe, Maszyny gospodarcze, pomocnicze, urządzenia fabryczne, wypełniają się jak najszybciej. (159-4-12)

Czcionkami Drukarni „CZASU" W *Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*